Nr 51. Kraków, Niedziela 2 Marca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wyłom.

Kraków, 1 marca.

Jeżeli który z krajów austryackich typowym jest okazem, jak w praktyce publicznego życia, wygląda równouprawnienie narodowe w Austryi, to jest nim przedewszystkiem Śląsk. Żaden chyba z krajów austryackich nie wykazuje tak jaskrawo i namacalnie pokrzywdzenia większości narodowej, jak właśnie stara Piastowska dzielnica Polski. — I znajdujemy w tym kraju jeden dowód więcej na stwierdzenie faktu, że Niemcy wszędzie, we wszystkich krajach potrafią wywalczyć sobie kierujące stanowisko: i tam gdzie są w większości, dla tego, że to się im z natury rzeczy należy, i tam, gdzie się znajdą w mniejszości, dla tego, że muszą bronić rzekomo zagrożonych pozycyj. Na Śląsku są oni w stanowczej wobec Polaków i Czechów mniejszości, a przecież narzucili całemu krajowi swój język, swoją rzekomą kulturę, o którą nikt ich nie prosi, swoje wszechwładztwo.

Taki stan rzeczy na Śląsku, sprzeczny z duchem ustaw zasadniczych, urągający słowom całej plejady ministrów i prezydentów gabinetu, ba, niezrozumiały wprost wobec tylu zapewnień, wygłoszonych w mowach tronowych, — musi wreszcie kwestyę równouprawnienia narodowego w Austryi postawić na ostrzu miecza. Ostatecznie albo równouprawnienie jest, albo go nie ma; **bo gdzie prawa w r ó w n e j części nie są między narodowości rozdzielane,** tam pojęcie r ó w n o u p r a w n i e n i a nie powinno figurować **ani na piśmie, ani w słowie.**

Więc nic dziwnego, że pełen energii i siły męskiej odezwał się głos w tej sprawie z ław polskich w parlamencie austryackim. Był najwyższy czas, aby z tego miejsca przedstawiciel Śląska odczytał rządowi rachunek należytości za przeszłość, polikwidował szkody i zgłosił się o zapłatę.

Onegdajsza mowa posła M i c h e j d y sprawiła wielkie wrażenie, bo chybić go nie mogła. Poseł śląski wykazał rządowi na faktach i liczbach, pod brzemieniem jakich gwałtów ugina się ludność polska i czeska na Śląsku. Wyrażenia poszczególne i zwroty mowy tego posła, wydały się konserwatystom Koła polskiego zbyt dosadnemi i ostremi. Były one jednak, naszem zdaniem, jeszcze zbyt delikatnem zabarwieniem istotnego stanu rzeczy na Śląsku. Jakieś obwijanie słów w bibułkę konwencyonalizmu, jakieś przymilanie się i łaszenie, — nie byłoby na miejscu, gdy przedstawiciel ludności polskiej na Śląsku, rzuconej na łup Molochowi niemczyzny, nie potrzebował prosić o łaskę, lecz żądał wymiaru prawa.

Poseł Michejda uderzył w ton nowoczesnych mowców parlamentarnych i dla tego skupił uwagę Izby i rządu koło swej mowy. Nie popadł w trywialność Wszechniemców, nie naśladował w krzykactwie antisemitów, ale z odwagą i godnością stawiał kwestyę równouprawnienia narodowego na Śląsku. Właśnie dobrze się stało, że poseł Michejda zrobił wyłom w ckliwym stylu mowców konserwatywnych i sprawił, że z tej strony Izby odezwał się przecież w sprawach śląskich głos posła niezależnego, czującego, czego żąda i do czego dąży.

Niechże ci konserwatyści z Koła polskiego, co z grymasem niezadowolenia przyjęli mowę posła Michejdy, pozwolą sobie powiedzieć, że tak, jak oni mówią, nie wygłasza się już mów w żadnym parlamencie europejskim. Dzisiaj, czy konserwatyści, czy radykali, opozycyoniści, czy rządowcy, stoją w parlamentach z otwartą przyłbicą, mówią kim są, czego chcą, o co walczą. Ogół wyborców wie, z kim ma do czynienia. Ale to jakieś wysilanie się na pokrycie służalstwa rządowego płaszczykiem patryotyzmu polskiego, wybielanie anemii niezależności poselskiej tynkiem oratorskiej swady starego stylu, któremi mowy swoje wyposażać zwykli mowcy konserwatywni Koła polskiego, — wywołują w kraju tylko wstręt i obrzydzenie.

Po tylu latach zawodów, — **kraj** nie pójdzie już na lep tych konwencyonalnych słodkich słówek, któremi go lat tyle karmiono.

Żądamy od posłów naszych wystąpień męskich, pełnych godności i odpowiadających usposobieniu nękanego narodu. Dla tego z prawdziwą radością powitaliśmy mowę posła Michejdy.

Z funduszu gadzinowego.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Zurych, 26 lutego.

Państwa, szanujące siebie, corocznie kwotę pewną wydzielają z budżetu na „fundusz gadzinowy“. Pieniądze te rozchodzą się na rozmaite sprawy, między innemi na opłacanie za granicą dzienników, podejmujących się bronić interesów danego państwa. Dzienniki się do tego rodzaju służby nie przyznają — nie czyni im ona zaszczytu. Zdradzają się jednak. Naraz gazeta któraś w łamach swoich zamieszcza bądź od siebie, bądź nadesłany artykuł, napisany z natchnienia tego lub innego funduszu gadzinowego. Przejawy podobne zdarzają się zwykle na gruncie neutralnym — w Belgii, w Szwajcaryi — pod firmą bezstronności. Robi się to tak, ażeby wyraźnego sformułować nie było można zarzutu, lubo zewnętrzne i wewnętrzne oznaki przypuszczać każą, że na zamieszczenie wyrobu publicystycznego, niezgodnego z zasadami, przez gazetę wyznawanemi, gazeta nie przystałaby bez argumentu, zaczerpniętego w kasie „funduszów rozporządzalnych„.

Na przypuszczenie podobne naraził się jeden z dzienników szwajcarskich, „Berner Tageblatt“, zamieszczając w numerach 81 i 83 b. r. korespondencyę z Berlina, p. t. „D e u t s c h t u m u n d P o l e n t u m“, przejętą nawskróś znamionami prokuratorskiego oskarżenia Polski przed kratkami sądowemi w procesie pomiędzy Polską a Niemcami. Pomawiam dziennik szwajcarski, że zapomniał o prośbie w pacierzu: „I nie wódź nas na pokuszenie“, a zapomnienie to spowodowane zostało chyba zapachem pruskich gadzinówek, korespondencya owa bowiem, czyniąc Polakom zarzuty, które w Szwajcaryi uważane są za cnoty obywatelskie, przedstawia w blasku cnoty obchodzenie się Prus z zabranym przez nią działem Polski. Czyby „Berner Tageblatt“ przyznał Prusom cnotliwość, gdyby im w r. 1857 udało się było zabrać Szwajcaryi kanton Neuchâtel? Gdyby się to było Prusom udało, czy zabór ów obowiązywałby Szwajcaryę względem Prus do wdzięczności? Zapytania te świadczyć się zdają, że dziennik szwajcarski prośbę pacierzową: „o niewódzenie na pokuszenie“ — z pamięci całkowicie wypuścił.

Autor korespondencyi berlińskiej oskarża Polaków o niewdzięczność, nawijając oskarżenie, niby na pestkę, na sprawę wrzesińską, a raczej na sąd gnieźnieński, co do którego wszystko, co o nim Polacy rozpowiadają i co oburzenie w świecie wywołało, mieni kłamstwem. We wszystkich przez damy lwowskie rozpisywanych „S c h a u e r g e s c h i c h t e n i s t n i c h t e i n w a h r e s W o r t“. We Wrześni, według tego prawdomownego oskarżyciela, chodziło nie o „niewinne zdarzenia“ (h a r m l o s e V o r g ä n g e), ale „o bardzo poważny bunt“ (s e h r e r n s t e R e v o l t e), dokonany przez „uwiedzionych“, prawdziwych winowajców, dodaje korespondent w nawiasie, jak zawsze w wypadkach podobnych, nie można było ująć“. Słowa te świadczą, że szan. korespondent znawcą jest podobnych wypadków, co znów świadczy, że należy on do tego grona z ł a w c ó w, których elaboratami szanujące bodaj trochę godność własną i godność kraju, którego są organami, pisma chwalić się nie mogą.

Cała więc sprawa wrzesińska i cały o nią hałas jest, zdaniem oskarżyciela berlińskiego, jednem wielkiem przez Polaków — przez Polki raczej — sfabrykowanem kłamstwem, kłamstwem tem wstrętniejszem, że poczętem w niewdzięczności.

Prusom od Polaków należy się wdzięczność — za co? — za wszystko, zaczynając od rozbiorów, od r. 1772. Rozbiory — wszak to były dla Polski dobrodziejstwa — dla Polski, dla tej zwłaszcza części, co się Prusom dostała. Panował w niej nieład straszliwy, Prusacy porządek zaprowadzili wzorowy; dostali ją pogrążoną w ciemnocie, dali jej oświatę; za ich sprawą w kraju zakwitnęły rolnictwo, przemysł, handel i obdarzyły go nieznanym przed r. 1772 dobrobytem. I za te wszystko, za te dobrodziejstwa Polacy czarną płacą niewdzięcznością. Wszystkie prowincye pruskie, Niemcy całe są, pod cesarstwem, spokojne, zadowolnione, uszczęśliwione, wdzięczne, z wyjątkiem prowincyj polskich.

Wszystkich niewdzięczności objawów nie przytacza znawca zbrodni polskich. Poprzestaje na wymienieniu dwóch jeno, które mu się zapewne najbardziej rażącemi wydają. Jedna polega na wstręcie Polaków do kulturalnego, od dawna w szkołach ludowych wykładowego i przez Słowian z łatwością przyswajanego języka niemieckiego. Drugim okazem jest nieprzyjazne do żywiołu niemieckiego odnoszenie się, objawiające się w bojkocie, posuniętym do tego stopnia, że Polacy założyli bank, celem wykupywania majątków od Niemców, dla ogołocenia przez to prowincyj wschodnich z żywiołu niemieckiego. Tak się oni wywdzięczają za dobrodziejstwa, za wspaniałomyślność niemiecką!... W Nizzy, po przyłączeniu jej do Francyi, Włosi lat temu dwanaście założyli dziennik w języku włoskim. Wnet pojawił się w Izbie wniosek i w ciągu trzech dni uchwalono prawo, skutkiem którego nastąpiło niezwłoczne dziennika i redaktora do Włoch odstawienie. Polacy zaś w Niemczech gazety po polsku wydają, książki drukują, mówią, i za to, że ich 80.000 w Berlinie i około 300.000 w Prusach nadreńskich w kopalniach zarobek znajduje, domagają się zaprowadzania dla nich nabożeństw w języku polskim! Nie czarnaż to niewdzięczność względem królów pruskich, którzy (o czem oskarżyciel nie mówi) w swojem i następców swoich imieniu obowiązali się narodowość polską szanować?

W korespondencyi tej nie ma mowy o tem, jakoby Niemcy zmuszeni byli bronić się przeciwko Polakom. Argument ten, którym się radzi popisują nie tylko hakatyści, ale i ministrowie pruscy, wyszydzonym w czasach ostatnich został we Włoszech, we Francyi, w Anglii. Korespondent przeto na to miejsce przedstawił „niewdzięczności“ i ubrał zarzut ten we wrodzoną jakoby Polakom przywarę kłamania, świadcząc się pod tym względem Moskalami. „Polak bardzo dobrym jest człowiekiem, ale prawda go się mocno nie trzyma“, powiada brat Rosyanin. Ten o tem wiedzieć musi, ponieważ on nie łże nigdy“. Słowa te zamykają korespondencyę z Berlina w „Berner Tageblattcie“.

Jeszcze jedna, co do korespondencyi tej nastręcza się uwaga. Bezpośrednio po pamiętnym wyroku gnieźnieńskim, kiedy się w świecie wskutek tego huczek zrobił, gadzinowość niemiecka przycichła po za granicami Niemiec. W Szwajcaryi organa prasy, pomawiane przez opinię publiczną o czerpanie z berlińskich funduszów rozporządzalnych, notowały wypadki bez dodatków rozumowanych. Teraz dopiero warczeć na nas zaczęły, skutkiem tego, że — jak im się wydaje, — Francya się już o sprawie polskiej wygadała, Włochy ująć się dały Niemcom posągiem Goethego, Stany Zjednoczone wizytą brata cesarskiego, Anglię zaszachowała ta wizyta oraz przypomnienie o większej niemieckiej, aniżeli angielskiej, dla Stanów Zjednoczonych w czasie ich wojny z Hiszpanią życzliwości. Najwięcej atoli Niemcom dodały „kurażu“ zajścia po szkołach polskich w zaborze moskiewskim. Spólnik się zjawił. Mają się kim, równie jak oni prawdomownym i wspaniałomyślnym zaświadczyć, we względzie zlanych na Polskę i Polaków dobrodziejstw.

Z. M.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 26 lutego.

(Francya wobec bojkotu Niemców. — Banque du Nord. — Polacy i Rosyanie. — Handlowe zbliżenie. — Revue Economique. — „Agencya polsko-francuska“. — „Temps“ i „Gaulois“.)

Ruch emancypacyi, dążący do wyzwolenia bandlu polskiego z rąk niemieckich, odbił się także dalekiem echem za granicą, gdzie, z natury rzeczy, prasa łowi chytrze te wszystkie objawy, które dla dotyczącego kraju mogą być korzystne, a trwałą szkodę przyniosą sąsiadowi. Francya w obecnej chwili może mniej gorąco, może z mniejszym zapałem odpowiada na liczne próby zbliżenia przemysłu jej i handlu do kraju naszego.

Przyczyna tego zjawiska bardzo prosta. W tej sprawie tak wyraził się jeden z tutejszych potentatów polityczno-finansowych.

— Przyjaźń nasza z Rosyą za wiele nas kosztuje. Posłaliśmy tam miliony, których dzisiaj tylko pilnować musimy od zaprzepaszczenia. To jest także powodem założenia „Banque du Nord“, będącego, od czasu podróży p. Delcassego do Petersburga, pewnym rodzajem twierdzy ochronnej dla zaangażowanych w państwie rosyjskiem milionów francuskich. — A miliony te przynoszą do dzisiaj bardzo mało, albo zgoła nic. Wielkie stowarzyszenie, zwane „Omnium russe“, w którego ręku znajduje się niemal cały przemysł górniczy i metalurgiczny Rosyi południowej, nie robi bynajmniej świetnych interesów. Ponieważ zaś przeciętnemu Francuzowi nader trudno wytłómaczyć, że Polak a Rosyanin to nietylko nie wszystko jedno, ale nawet dwie narodowe antytezy, przeto nader ciężko jest w umysłach francuskich doprowadzić do jasnego rozgraniczenia pojęć o interesach polskich w Królestwie, odrębnych zasadniczo od wszelkich interesów rosyjskich, inspirowanych polityką p. Wittego, która wyzyskuje swoją dobrą przyjaciółkę, Francyę, jak może. Koniec końców, prasa francuska, niezmiernie nam przychylna w notowaniu pełnych oburzenia notatek i artykułów w sprawie gwałtów wrzesińskich, nader pobieżnie i zlekka zaledwie dotykała spraw handlowego zbliżenia pomiędzy nami a trzecią republiką.

Prywatne rozmowy, jakie miałem z wybitnymi tutejszymi finansistami, dowiodły mi tylko jednego: że Francuzi nie wierzą w trwałość naszego zapału, że, zasklepieni w swej rutynie, prawie nie marzą o zdobywaniu odleglejszych rynków zbytu, że nakoniec nie wierzą w solidarność kupców polskich, bo się parę razy na ich niesłowności sparzyli, a ostatecznie przypuszczają niemożliwość zawiązania bliższych z nami stosunków wobec wysokiej ceny i wartości swoich produktów, oraz krótkiego jedynie kredytu, którego, niechętnie zresztą, udzielać chcieli.

Poza akcyą osobistą i indywidualną, zaznaczyć należy ukazanie się w „Revue Economique“ paru artykułów, podanych przez p. W. Gizbert-Studnickiego, które pewne wywarły wrażenie. Ale najpoważniejszym czynnikiem będzie owo otwarcie „Agencyi polsko-francuskiej“, którą założyli pp. Gizbert Studnicki naspół z p. M. Kozakiewiczem, bratem znanego tłómacza dzieł Sienkiewiczowskich.

Powoli, ukazaniem się cyrkularzy agencyi, zajęcie się nią wzrosło, a ostatni „Temps“ w krótkiej notatce zwrócił uwagę na Polskę, jako korzystny rynek zbytu dla produktów francuskich, specyalnie zaś mebli. Ta inspirowana notatka nie przeszła bez echa.

Najważniejszym wszelako w chwili obecnej głosem jest artykuł „Gaulois“ w „Kronice rolniczej“, podpisany nazwiskiem p. Ch. Brilland de Sanjardière, dyrektora centralnego syndykatu rolników francuskich. Tym razem więc zabrał głos poważny przedstawiciel niezmiernie poważnego związku i przemówił w gorących słowach za ścisłym sojuszem polsko-francuskim w sferze stosunków handlowych. Charakterystycznem jest umyślne zapomnienie o Rosyi, i uważanie Polski za całość zupełnie autonomiczną, przynajmniej w sferze spraw przemysłowych. Artykuł ten, napisany barwnie i żywo, zaczyna i kończy autor wykrzyknikiem „Vive la Pologne!“ P. Brilland de Sanjardière, zaznaczywszy w nader przychylnych słowach początek antyniemieckiej akcyi w sprawie wrzesińskiej, przechodzi do sprawy bojkotu przemysłu niemieckiego przez Polskę, nawołując rodaków swoich do zajęcia choć w części tej placówki, dodając, że Polacy żywią nietylko wiele sympatyi do Francuzów, ale wysoko też cenią ich wyroby. Po ogólnikowych, gorących zachętach zwraca autor, może niezupełnie słusznie, uwagę fabrykantów maszyn rolniczych, że mieliby w Polsce dogodne pole zbytu dla maszyn prostszych i silniejszego typu. Dalej podnosi popyt na przybory mleczarskie, na nasiona, na nawozy sztuczne, zachęcając w końcu ogrodników i rolników francuskich do szukania chleba w Polsce — gdzie „są poszukiwani“. Pomijając pewną, niezupełną ścisłość informacyj, należy jaknajlepiej oce-

Z uwag pesymisty.

(Po połknięciu Crenothrixa. — Ś. p. Juliusz Kossak, hygieniczne łazienki p. Wójcickiej i wodociągi. — Moja demonstracya przeciw Crenothrix. — Lodowce, sterty śniegu i studnie krakowskie. — Polityka, bakteryologia i chemia. — O dojrzałości politycznej konserwatystów i demokratów. — Skromne wymagania. — Projekt kompromisu wyborczego. — Legalności różne rodzaje.)

Zdaje się, żem w ubiegłym tygodniu nie połknął ani jednego Crenothrixa, skoro żyję i, względnie do okoliczności, jestem zdrów. Ś. p. Juliusz Kossak zwykł był właścicielce łazienek na Wiśle, p. Wójcickiej, gdy się lato zbliżało, na jej żądanie, takie wystawiać na piśmie świadectwo:

„Poświadczam, że od lat 40 kąpię się w łazienkach pani Wójcickiej, żyję i jestem zdrów“.

Pani Wójcicka ogłaszała sobie zawsze w inseratach to świadectwo, jako szaloną reklamę dla swoich łazienek. Ś. p. Juliusz Kossak nie doczekał się wodociągów, ale gdyby żył jeszcze dzisiaj, nie byłby z pewnością zarządowi wodociągów krakowskich poskąpił takiegosamego świadectwa, jakiem z wszelką gotowością obdarzał właścicielkę znanych z braku wszelakiego komfortu, lecz za to hygienicznych łazienek. Moja opinia, niestety, nie zaważy na szali sytuacyi. Połknąłem wprawdzie coś z wodą przed dwoma tygodniami, jak to w zeszłej pogadance opisałem, ale niedocieczoną jest rzeczą, co to było? Jeżeli sławny „Crenothrix“ to najwidoczniej bańki zdławiły go w zupełności; jeżeli inny okaz fauny lub flory, właściwy żelazistej wodzie, wyszedłem z walki z nim zwycięsko, skoro jeszcze żyję i pióro w ręku dzierżę.

Czuję jednak, że moje świadectwo spotka się z uśmiechem ironii u prof. Olszewskiego, bo pouczono mnie, że ze względów polityczno-partyjnych należę do najbardziej stronniczych w tej sprawie sędziów. Już tosamo, że piję wodę wodociągową i żyję, uważane być musi za rozmyślną demonstracyę przeciw szkodliwości fauny i flory żelazistej. Jeżeli zaś prawdą jest, co nam jeden z przyjaciół naszego dziennika przed paru dniami pisał, że w wodzie naszej rośnie także „Crenotrix democratica“, to nic dziwnego, że mi, jako demokracyą zarażonemu, żadnej nie sprawia przykrości i w żołądku moim czuje się, jak u siebie w domu. Uważam się więc za stojącego poza obrębem doświadczeń wodociągowych i z rezygnacyą wyczekuję na dewastacye „Crenothrixa“ w innych, demokracyą nie zarażonych organizmach.

Na wszelki wypadek, gdyby pp. Olszewski i Lemberger zakazali nam pić wodę z wodociągu, nie wiele na tem stracimy, lecz owszem zyskamy, bo wtedy wrócimy do naszej poczciwej, krakowskiej, studziennej wody. Zwłaszcza teraz, gdy topniejący powoli śnieg zasila je wszelkiego rodzaju zdrowotnemi substancyami, woda ich powinnaby wytrzymać współzawodnictwo ze zdrojami górskich „Badów“. Niewątpliwie też w przewidywaniu tej ewentualności przezorny magistrat nie usuwa z Rynku i wolnych placów poczerniałych stert śniegu, bo wie, że mogą one dla studzien krakowskich być tem, czem są lodowce alpejskie dla źródeł i potoków górskich. — Uważam tedy to konserwowanie śniegu w Krakowie za niechybną zapowiedź przewrotu w wodnictwie krakowskiem, za rezerwę w walce zwolenników prof. Bujwida z analizą chemiczną pp. Olszewskiego i Lembergera. Biada Krakowowi, jeżeli walka ta przeniesie się na teren bliskich już wyborów do Rady miejskiej, wtedy bowiem polityka partyjna będzie mieć pierwszeństwo przed bakteryologią i chemią.

W przededniu tego niebezpieczeństwa pociesza mnie zapewnienie prezesa klubu konserwatywnego, prof. Antoniego Górskiego, wygłoszone w tym klubie, a wydrukowane w „Czasie“, że społeczeństwo nasze bardzo bliskiem jest zupełnej „dojrzałości politycznej“. Jeźli więc wybory przygrzeją, to przyjaciele polityczni p. Górskiego mogą w kilkudziesięciu dniach bardzo wygodnie dojrzeć politycznie i nie będą mięszać wody do wyborów, co wyjść może na zdrowie im i... „społeczeństwu“.

Jest to najoczywistszą zapowiedzią, że tym razem wybory do Rady miejskiej w Krakowie odbędą się bez krwawych walk i zapasów stronnictw. Upewnia mnie w tem przekonaniu całe, niesłychanie pojednawcze przemówienie prezesa klubu konserwatywnego. Zapewniał on, że od tych, co do klubu konserwatywnego wstąpić pragnęli, nie wymagano innego wyznania wiary, „prócz gorącej miłości ojczyzny i dążenia do podniesienia narodowego bytu na drodze legalnej“. Więc nic dziwnego, że Towarzystwo demokratyczne, świeżo założone w Krakowie, pierwszy paragraf swego statutu niemal dosłownie przepisało ze statutu klubu konserwatywnego, co — zdaje się — było także jednym z głównych powodów, dla których namiestnictwo lwowskie kilkakrotnie odrzucało statuta Towarzystwa demokratycznego, zanim zdecydowało się je zatwierdzić. — Ta identyczność celów obu klubów ucieszyła prezesa Górskiego do tego stopnia, że aż demokratom składał gratulacye z wielkiej radości.

Pokazuje się więc, że między demokratami a konserwatystami istnieją tylko różnice co do kandydatów na posłów, radców miejskich itp. wybrańców narodu, ale co do przekonań i zasad politycznych różnic niema żadnych. Ponieważ zaś p. prezes Górski stwierdził, że konserwatyści bliżsi już są dojrzałości politycznej od demokratów, bo oni już od kilku lat mają swój własny klub, gdy demokraci teraz dopiero odpisali go od nich, więc powinni teraz konserwatyści dać dobry przykład zgody i solidarności narodowej, i głosować przy najbliższych wyborach do Rady miejskiej, na listę demokratyczną. Za trzy lata, zanim doczekamy się najbliższych wyborów uzupełniających, dojrzeją znowu demokraci i będą niechybnie głosować na listę konserwatywną. W ten sposób całe wybory będą aktem miłego pożycia obywatelskiego dwóch, dojrzałych politycznie stronnictw, mających jedynie dobro miasta i „społeczeństwa“ na celu. Rzucam więc tę myśl na glebę wyborczą; oby wydała plon obfity!

Byłby czas, aby demokraci także zaczęli pracować nad „podniesieniem bytu narodowego w drodze legalnej. Jeżeli Towarzystwo demokratyczne nie przepisało dotąd tej legalności od konserwatystów do swoich statutów, powinno to uczynić czemprędzej“. Całem szczęściem naszem jest przecież, że czuwa nad nami dłoń legalności i pozwala nam powoli dojrzewać politycznie. Do czego doszlibyśmy, gdyby np. zarząd pocztowy odsyłał wprost do pruskich adresatów listy z niegrzecznemi dopiskami „vide Września“.

Kupiec lub zwykły podatnik galicyjski nie zastanowi się, że takim dopiskiem może skompromitować całą naszą lojalność wobec sprzymierzonego z Austryą państwa, sławnego z bicia dzieci szkolnych. Ale jest rząd, on czuwa nad nami i w imię legalności wyławia owe pisemne objawy rozstroju międzynarodowego i pali je na ognisku c. k. poczty we Lwowie.

Podrażniona przez niesumiennych agitatorów młodzież, urządza we Lwowie demonstracye to przed konsulatem niemieckim, to przed rosyjskim. Do czego doszłoby, gdyby legalność dała się porwać prądowi ulicznemu? Ona tego nie zrobiła i nie zrobi. Ona czuwa nad płomiennemi umysłami „społeczeństwa“ i usuwa od nich wszelką, łatwo zapalną karmę. Ot, poeta Rydel, wyrwał się, nie bacząc na grożące międzynarodowym stosunkom niebezpieczeństwo, z utworem dramatycznym, osnutym wprawdzie na tle troszeczkę dawnych czasów, bo X wieku po Chrystusie, ale już sam tytuł „Jeńcy“, mógłby rząd pruski naprowadzić na domysł, że to aluzya do stosunków polsko-niemieckich pod pruskim zaborem. I czuwająca nad legalnością dłoń opatrznościowa usunęła tę sztukę z repertoaru teatru krakowskiego na tak długo, aż „społeczeństwo“ dojrzeje i nie da się porwać chwilowemu uniesieniu.

Dotąd czuwała nad nami legalność austryacka; teraz czuwa nadto i pielęgnuje nas legalność pruska. Jeżeli teraz jeszcze, pod działaniem tej dubeltowej legalności, nie dojrzejemy, to już wiecznie będziemy małoletnimi wobec tego prawa, które z dwóch stron naraz nas ogrzewać zaczyna.

M. K.

nić dobre chęci p. Brilland de Sanjardière, który usilnie nakłania kupców francuskich do szukania u nas zbytu. Artykuł jego zwrócił tu ogólną uwagę i niechybnie owoce dobre przyniesie. *Alf.*

Siedlce i Biała.

O stanie rzeczy w Siedlcach i Białej otrzymuje „Wiek XX." z Warszawy następujące informacye:

W Siedlcach 202 uczniom, którym dyrektor kazał zabrać papiery, jeżeli nie będą uczyć się religii po rosyjsku, pozwolono wrócić do szkoły. Wykładu religii niema, bo ksiądz podał się do dymisyi. Ale pozostaje 29 uczniów, wydalonych z rozporządzenia ministra, których władza uważa za inicyatorów oporu.

Z Białej wydalono dwudziestu kilku uczniów, a 10 zagrożono wydaleniem. Obecnie dyrektor gimnazyum pozwolił usuniętym ze szkoły, którym poprzednio nakazano wyjechać z miasta, powrócić. Wydalono jednak zupełnie trzech. — Jestto objawem znamiennym, że władze szkolne paktują pośrednio z uczniami i rodzicami. Niewątpliwie mają rozkaz, żeby sprawę załagodzić i nie nadawać jej rozgłosu. Prawdopodobnie wobec oporu młodzieży rząd ustąpi i rosyjski wykład religii będzie od wakacyj zniesiony. W Siedlcach dymisya księdza ułatwiła rządowi rosyjskiemu zadanie. W Białej jest ono trudniejszem, bo tamtejszy prefekt, ks. Górniak — to skończony infamis. Dosyć powiedzieć, że był on przez rząd używany do zamykania skasowanych kościołów, czego żaden ksiądz uczciwy podjąć się nie chciał. O postępowaniu jego w gimnazyum świadczy fakt, że w wykładzie religii katolickiej zastępował go często dyrektor Solskij, ma się rozumieć, Moskal i prawosławny. Ks. Górniak nie chce się podać do dymisyi i nie poda się, chyba, że mu rząd rozkaże, bo nawet władzy duchownej nie słucha, która zresztą wobec takiego infamisa jest bezsilną.

Rodzice uczniów gimnazyów siedleckiego i bialskiego mają podać zbiorowe petycye do cara w sprawie wykładów religii po rosyjsku. Pomiędzy argumentami, popierającemi tę prośbę, którą ojcowie wraz z synami zanoszą, przytoczono ukaz carski o organizacyi gimnazyów w Królestwie, w którym wyraźnie powiedziano, że religia katolicka ma być wykładana po polsku. Rząd nie będzie się zapewne sprzeciwiał podaniu petycyi, ułatwia mu ona bowiem wyjście z kłopotliwego położenia, w które zabrnął.

Z Białej donoszą, że ks. Górniakowi podobno sam dyrektor zaproponował, żeby z powodu nawału zajęć przy spowiedzi Wielkanocnej zawiesił obecnie wykłady religii w gimnazyum. Władze obawiają się bowiem, że młodzież, nie zastraszona bynajmniej groźbą wydalenia, będzie znowu protestować.

Po Warszawie w ostatnich dniach rozpowszechniono odezwę z pieczęcią Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, wzywającą młodzież i społeczeństwo do stanowczego, ale zarazem spokojnego i rozumnego zachowania w sprawie wykładu religii po rosyjsku. Z tej sprawy, która ma realny i możliwy do osiągnięcia cel, nie należy robić awantury politycznej, nie potrzebnej, a nawet szkodliwej obecnie.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

(Koniec wczorajszego posiedzenia i program prac dalszych. Mowa p. Bindera.— Stan wyjątkowy w Tryeście.)

Rubrykę „wydatków wspólnych" w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej przyjęto do wiadomości — uchwalają tę pozycyę delegacye wspólne — poczem wzięto się do pozycyi, odnoszącej się do ministerstwa spraw wewnętrznych. Przemawiali: Młodoczech Formanek, niemieccy ludowcy Gratzhofer i Gmachl, wreszcie z Koła polskiego dr Binder i przystąpiono do zamknięcia posiedzenia. Przedtem poseł dr Doboszyński złożył mandat do komisyi petycyjnej, a niemiecki postępowiec Vogler wniósł, z powodu znanych wypadków w Wiedniu, „urgens" do prezydenta o przyspieszenie sprawy odpowiedzialności tramwajów elektrycznych. Wedle ułożonego programu prac, posiedzenia dziś niema, następne więc odbędzie się dopiero w poniedziałek o godzinie 3 po południu.

Program ów prac został obecnie uzupełniony szczegółowo o tyle, że wyznaczono liczbę mowców dla każdego ze stronnictw w ciągu dyskusyi budżetowej. Najwięcej cyfrowo mowców przyznano Kołu polskiemu, bo 48 mowców, proporcyonalnie najwięcej otrzymają ich czescy agraryusze, bo 7 na 5 wszystkiego członków klubu. Socyaliści mają tylu mowców, ilu posłów, t. j. 10, a Rusini 5.

Mimo tych wszelkich ograniczeń co do liczby mowców w dyskusyi budżetowej, jest już obecnie pewnem, że budżet nie będzie załatwiony do Wielkiejnocy. Toteż rząd proponuje tylko 14-dniową przerwę w obradach na Wielkanoc, do 5 kwietnia, a potem drugą przerwę koło 20 kwietnia ze względu na Wielkanoc grecko-katolicką. Czy jednak mimo to w maju skończy się sprawa z budżetem, niewiadomo, i może p. Koerber, który chciał go najpierw mieć na Boże Narodzenie, potem już choćby na Wielkanoc, pogodzi się z myślą o... Zielonych Świętach.

Co do wczorajszej mowy p. Bindera w Izbie poselskiej, to mogła i powinna być ważnym wypadkiem dla naszego kraju, jako traktująca o administracyi, której wady i niedomagania są jedną z najbardziej piekących ran Galicyi. Ale p. Binder zanadto związany jest z panującą w kraju kliką, w której interesie administracya kraju jest, jaką jest, nie mógł więc, na wzór choćby p. Michejdy, śmiałą ręką sięgnąć w jej system.

Mimo to poruszył kilka słusznych spraw, domagając się reformy postępowania administracyjnego i pragmatyki służbowej dla urzędników, podnosząc niedostateczną liczbę i przeciążenie urzędów w Galicyi. — Mowca domagał się też uregulowania sprawy emigracyi i opieki nad emigrantami, reorganizacyi policyi rządowej we Lwowie i zaprowadzenia tam policyi konnej.

Wreszcie dr Binder omawiał szeroko szykany galicyjskiego chowu i eksportu bydła nietylko ze strony Prus, na granicy, ale też ze strony namiestnictw innych krajów, które w swoim zarządzie bezpodstawnie i bezprawnie zamykają granice dla bydła galicyjskiego.

Wczoraj obradowała też komisya dla stanu wyjątkowego w Tryeście, a dr Fuchs przedłożył referat, kończący się wnioskami, aby zaprowadzenie stanu wyjątkowego przyjąć do wiadomości i wezwać rząd do zniesienia go, jak tylko będzie możebne.

W dyskusyi przemawiał także dr Koerber, jednak wczoraj żadnej jeszcze uchwały nie powzięto.

Barykady w uniwersytecie moskiewskim.

Urzędowy „Prawit. Wiestnik" ogłasza następujący rozkaz rosyjskiego ministra oświaty:

„Dnia 9 (22) lutego rano, w podwórzu uniwersytetu moskiewskiego, zaczęli się zbierać studenci tegoż uniwersytetu, wśród których znajdowały się kobiety i słuchacze innych wyższych zakładów naukowych stolicy. Uważając za niedogodne (!) pozostawianie studentów w podwórzu, rektor uniwersytetu zezwolił (!) im przejść do sali aktowej i rozchodzić się do domów. Tłum (co za tłum? Chyba studentów. Przyp. red.), złożony z przeszło 400 osób, z sali przedostał się do innych lokalów uniwersyteckich, przyczem wyważono drzwi zewnętrzne i 7 drzwi w sali aktowej i audytoryum. Część tłumu udała się na drugie piętro, gdzie wyważyła drzwi wejściowe w mieszkaniu kierownika seminaryum prawnego, docenta prywatnego Czistiakowa, i zmusiwszy go do wyjścia, rozkwaterowała się w tem mieszkaniu, zniszczyła wszystkie zapasy żywnościowe, rozbiła szafę, popsuła i zniszczyła wiele sprzętów Czistiakowa. Przez cały ten czas tłum zachowywał się hałaśliwie, a z kilku okien, wychodzących na ul. Nikicką, wyrzucano flagi czerwone.

Nie bacząc na wielokrotne zalecenie zwierzchności naukowej, aby niezwłocznie opuszczono uniwersytet, tłum, z wyjątkiem niewielu, nie rozchodził się, oznajmiwszy, iż tutaj nocować będzie. Ze względu na zupełną niemożność przywrócenia porządku środkami własnemi, zwierzchność naukowa zwróciła się o pomoc do władzy cywilnej, z której polecenia, około godz. 12 w nocy, do gmachu uniwersyteckiego wprowadzono policyę i oddział wojska. Wszystkich, którzy samowolnie wtargnęli do uniwersytetu, bez szczególnego z ich strony oporu, aresztowano i odprowadzono do maneżu.

Po usunięciu tłumu, przy oględzinach lokalów uniwersyteckich, prócz uszkodzeń wspomnianych, okazało się, iż są rozbite: ławki, stoły, krzesła, biurka, a przechowywane w nich papiery zniszczone. Na podłodze znaleziono: owinięty w szmatę gwicht, noże fińskie, kij długi i pręty żelazne wyłamane z kraty uniwersyteckiej. — Podczas rewizyi od niektórych aresztowanych odebrano noże fińskie, kastety i rewolwery. W wielu miejscach urządzono barykady.

Wszystko powyżej wyłuszczone świadczy, że biorący udział w rozruchach studenci uważają lokal uniwersytecki za przeznaczony nie dla spokojnych zajęć naukowych, lecz na zgromadzenia nielegalne, pozwalają sobie na postępki, właściwe nie przyzwoitym, dobrze wychowanym młodym ludziom, lecz niesfornemu, wyuzdanemu tłumowi, zapominającemu o wszelkiem poszanowaniu porządku i cudzej własności i dlatego uważam, iż dla takiej młodzieży nie może być miejsca w wyższych zakładach naukowych.

Skutkiem tego polecam kuratorowi moskiewskiego okręgu naukowego poruczyć zarządowi cesarskiego moskiewskiego uniwersytetu, niezależnie od kar, na jakie winni mogą być skazani na prawach ogólnych, niezwłocznie wykreślić z liczby studentów tegoż wszystkich, których aresztowano w nocy na 10 (23) lutego w gmachu uniwersytetu, zastosowawszy ten środek również do słuchaczów innych podwładnych mi zakładów naukowych, a aresztowanych razem ze studentami uniwersytetu".

Gwałty pruskie.

Na 7 miesięcy więzienia skazała wczoraj Izba karna p. Jana Kamieńskiego, odpowiedzialnego redaktora wychodzącego od Nowego Roku „Górnoślązaka", za rzekomą obrazę regencyi poznańskiej i nauczycieli, w artykule krytykującym obecne szkolnictwo pruskie.

Jak się robią procesa prasowe? W numerze 6 „Gazety Opolskiej" z dnia 21 stycznia b. r. zamieszczono artykuł tej treści:

„Z pewnej wsi donoszą nam, że tam nauczyciel szedł cichaczem za dziećmi, idącemi z jednej wsi do drugiej, a podsłuchawszy, iż mówią po polsku, ukarał je dotkliwie cieleśnie (!). Kanclerz hr. Bülow odpowiedział ks. posłowi dr Jażdżewskiemu, iż nieprawdą jest, jakoby rząd dzieciom polskim chciał odebrać język ojczysty, wyraził się nawet, że Polakom w prywatnem życiu wolno mówić, „wie ihnen der Schnabel gewachsen ist". Jakiem prawem więc nauczyciel zakazuje dzieciom poza szkołą, idącym sobie drogą, a więc w zupełnie prywatnem życiu, mówić po polsku?!

Z powodu tego artykułu wytoczył nauczyciel Lasser z Antoniowa, w powiecie opolskim, redakcyi „Gazety Opolskiej", jak również chałupnikowi Konstantemu Rajtorowi z Antoniowa proces. Lasser posądza bowiem Rajtora, iż to on napisał przeciw niemu ów artykuł. Na terminie śledczym w dniu 24 bm. przesłuchiwano najprzód p. Rajtora, który oczywiście oświadczył, że zdziwiony jest rzuconem na niego podejrzeniem, bo korespondencyę wprawdzie czytał, ale jej nie pisał. Spisano tedy protokół i śledztwo wstępne zakończono. Ciekawa teraz rzecz jest, jak w dalszym ciągu p. Lasser uzasadni swoją skargę.

Odwołane koncerty. Pisma berlińskie donoszą: „Kapelmistrz Einoedshofer, który w myśl zawartych układów koncertować miał z swoją kapelą w marcu w Warszawie i Lwowie, został powiadomiony, że na razie, z powodu antyniemieckiego prądu, pruska orkiestra pod żadnym warunkiem nie może ani w Warszawie, ani we Lwowie koncertować, bo żaden Polak na koncertby nie przyszedł, pominąwszy demonstracye prawie nieuniknione. Wobec tego p. Einoedshofer zawiadomił odnośnych właścicieli sal, że koncertować nie będzie."

Najdłuższy tunel.

Szwajcarska Rada związkowa otrzymała od zarządu kolei Jura-Simplon dwunaste z rzędu sprawozdanie kwartalne o stanie robót około tunelu przez górę Simplon. Sprawozdanie to, obejmujące miesiące: lipiec, sierpień i wrzesień ubiegłego roku, zaznacza, że z końcem kwartału sprawozdawczego została już wykonaną przeszło połowa tunelu. Długość tunelu Simplońskiego, największego z dotychczasowych tunelów, obliczoną została na 19.729 metrów, a więc prawie 20 kilometrów, z czego wykonano 10.567 metrów.

Budowa odbywa się równocześnie z obydwóch stron góry. Z północy, po stronie szwajcarskiej, bicie chodnika rozpoczęło się koło Brieg, w dolinie Rodanu, na południu po stronie włoskiej zaczęto kopanie koło miejscowości Iselle w dolinie Domo d'Ossola. Budowa rozpoczęta d. 1 sierpnia 1898 ma zostać ukończoną w połowie maja roku 1904, a firma Brandau i Sp., prowadząca budowę ma według umowy za każdy dzień spóźnienia płacić 5.000 franków kary, ale zarazem za każdy dzień przyspieszenia pobierać tę samą kwotę tytułem premii. Pomimo strejku robotników, pomimo zalania wodą włoskiego korytarza, przedsiębiorcy wykonali już teraz większą część dzieła i mają nadzieję, że ukończą budowę przed oznaczonym kontraktowo terminem.

Takiego rezultatu nie spodziewali się technicy. Tunel Simploński będzie najdłuższym tunelem na ziemi. Tunel przez Nerte koło Marsylii ma 4800 metrów długości; tunel Borgallo 7927 m.; tunel Romo 8298 m.; tunel Arlberski 10.270; tunel przez Mont-Cenis 12.240, wreszcie tunel przez górę św. Gotarda 14.920 m. Tunel przez górę Simplon będzie mieć, jak wspomnieliśmy, 19.729 metrów. Budowa jego jest najtańszą pomiędzy dotychczasowemi, a mianowicie 1 metr kosztuje 3750 franków, gdy na Mont-Cenis koszt od metra wynosił 6500 fr.

Projekt połączenia północnych Włoch z Europą środkową przez tunel Simploński pojawił się już bardzo dawno, jeszcze przed wykonaniem tunelów przez Mont-Cenis i górę św. Gotarda. Już w roku 1857 została udzieloną koncesya na budowę, ale z powodu rozmaitych przeszkód finansowej i politycznej natury rozpoczęto budowę dopiero w roku 1898. Inżynierowie tym razem odstąpili od jednej ważnej i kosztownej reguły: oto umieścili tunel Simploński o ile możności jak najniżej względem powierzchni morza. Wejście do tunelu po stronie szwajcarskiej wznosi się na 686 metrów nad powierzchnią morza, wejście zaś po stronie włoskiej 634 m., gdy tunel św. Gotarda leży na wysokości 1145 m., a tunel Mont-Cenis na wysokości 1269 m. nad powierzchnią morza. Tak znaczne wzniesienia wybierali dawniejsi inżynierowie w tym celu, ażeby skrócić tunel, uzyskać mniejsze ciśnienie od ciężaru góry i robotników nie narażać na wysoką temperaturę. Ale te względy pociągały za sobą ogromne wydatki na budowę silnie wznoszących się torów dojazdowych, a następnie utrudniały i czyniły kosztowniejszym regularny ruch pociągów.

Inżynierowie przedsiębiorstwa budowy tunelu Simplońskiego wybrali wobec tego jak najniższy teren, skutkiem czego nad korytarzem tunelu wznosi się masa ziemi wysokości 2315 metrów. Przepowiadano, że robotnicy w głębi góry trafią na temperaturę tak wysoką, iż wszelka praca stanie się niemożliwą. Podczas budowy tunelu św. Gotarda gorąco i para wodna dały się rzeczywiście we znaki robotnikom, podnosząc temperaturę ciała do 40°, a uderzenie pulsu do liczby 140 a nawet 150. Co 5 godzin musiano zmieniać partye robotników, a po dwóch pięciogodzinnych dniach pracy następował jeden cały dzień wypoczynku. Inżynierowie, budujący tunel Simploński, zapobiegli owym groźnym ewentualnościom w ten sposób, że budują dwa równoległe chodniki, które się łączą poprzecznemi sztolniami i spełniają czynność wentylowania i ochładzania powietrza. Po ukończeniu przekopu, w miarę powiększania się ruchu, obydwa chodniki będą mieć tor kolejowy.

Właściwy tunel, to jest ten chodnik, który już obecnie podczas budowy otrzymuje szyny, ma profil o 5 metrach szerokości, a 5·90 m. wysokości, boczny zaś chodnik, biegnący równolegle, posiada profil w rozmiarach 2·50 m. : 3 m. W środku góry na przestrzeni 600 metrów obydwa chodniki łączą się, zresztą po obu stronach są co 200 metrów poprzeczne korytarze. Maszyny po stronie szwajcarskiej wtłaczają w tunel 2,295.000 metrów sześciennych powietrza, po stronie włoskiej 2,660.000. Pomimo to temperatura w obecnym punkcie robót po stronie szwajcarskiej wynosi 32° C.

Hydrauliczne maszyny wydrążają otwory do 2 metrów głębokości, poczem naboje dynamitowe, zawierające 2—3 klg. dynamitu rozsadzają skałę. Przy tej sposobności należy wspomnieć, że na rozkaz Napoleona w latach 1801—1806 wybudowano na górze Simplon kosztem 18 milionów franków gościniec długości 62 kilometrów, posiadający 613 metrów, 8 galeryj, 20 schronisk. Wiek XX powita wkrótce wygodniejszą drogą podziemną.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 1 marca.

Jubileusz papieski. Dzisiaj z inicyatywy Koła mieszczańskiego odbyło się uczczenie jubileuszu papieża przez cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze krakowskie. Po godzinie 10 odbyło się w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo odprawione przez biskupa sufragana ks. Anatola Nowaka, wśród którego kazanie zastosowane do okoliczności wypowiedział ks. Wróblewski. W nabożeństwie wziął udział prezydent miasta, I wiceprezydent, deputacya „Sokołów" z naczelnikiem p. Rucińskim, wszystkie cechy ze sztandarami, oraz liczna publiczność. Po nabożeństwie w lokalu cechu rzeźników na „Kotłowem" odbyła się odpowiednia uroczystość. Przemawiali starszy cechu i prezes Koła mieszczańskiego p. Kosobucki, ks. kanonik Bukowski i wiceprezydent Leo. Potem wszyscy podpisywali się na adresie hołdowniczym, który przesłany zostanie papieżowi.

Program wiecu kobiecego, jutro w niedzielę, d. 2 bm. o godz. 5 po południu w b. gimnazyum św. Anny odbyć się mającego, jest następujący:

Zagajenie przez przewodniczącą komitetu wiecowego p. Aurelię Drzewiecką. Wybór honorowego prezydyum. Słowo wstępne przez panią Annę Freegową. Referat p. Heleny Witkowskiej: „O prawach politycznych kobiet w Austryi". Referat p. Kazimiery Bujwidowej: „O samorządzie gminnym". Przemówienie p. Maryi Turzymy na temat: „Głosowanie przez pełnomocnictwa". Odczytanie rezolucyj, dyskusya nad niemi i uchwalenie.

Wydział Towarzystwa demokratycznego odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 3 marca o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie.

Wybory do Rady miejskiej. Od dzisiaj wystawioną została w magistracie lista obywateli i obywatelek, uprawnionych do głosowania przy wyborach do Rady miejskiej. Ogółem głosuje 6.184 wyborców: z tego w kole I (inteligencya) 3.365; w kole II, A) (wielka własność) 199, B) (mniejsza własność) 1.006; w kole III A) (wielki handel i przemysł) 90, B) (rękodzielnicy sami) 374, C) (mały handel i przemysł) 1.150. Dzisiaj całe przedpołudnie listy wyborców bardzo pilnie badały panie krakowskie, które tym razem z przysługujących im praw zamierzają korzystać w całej pełni.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. Juliana Bereżnickiego, dyrektora powiatowej Kasy oszczędności i radcy miejskiego, jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 3 b. m. o godzinie 8 rano w kościele grecko-katolickim św. Norberta (przy ul. Wiślnej) nabożeństwo żałobne.

W wieczerzy „Koła literackiego" w poniedziałek 3 b. m. wezmą udział: pianistka p. Czop-Umlaufowa; skrzypkowie pp. Wierzuchowski, Pichor, Czyżowski, wiolonczelista Skarzyński; artyści teatru pp. Ordonówna i Przybyłowicz; śpiewacy pp. Łowczyński i Zechlikiewicz.

Wieczorek chóru akademickiego, naszego sympatycznego i tak pomyślnie rozwijającego się Stowarzyszenia śpiewackiego, zgromadził wczoraj w sali uniwersytetu Jagiellońskiego liczną publiczność, która z wielkiem zainteresowaniem wysłuchała całego szeregu interesujących produkcyj, wykonanych pod batutą dyr. Barabasza. Bardzo dodatnie wrażenie sprawiły produkcye solowe, wokalne i instrumentalne. P. J. Uzarska utalentowana i ładnym głosem obdarzona amatorka, zbierała rzęsiste oklaski za śpiew pełen poczucia i artystycznego zrozumienia, p. Sebesta za grę na wiolonczeli, a p. Heraschin za piękną deklamacyę. Całość wypadła bardzo ładnie.

Zniknięcie adwokata. Jak było do przewidzenia, adwokat dr Serafin Chmurski nie wrócił do Krakowa, a jego bankructwo coraz więcej ofiar pociąga. Na wyjezdnem będąc, brał gdzie mógł i od kogo mógł, od jednego z budowniczych krakowskich p. G. pożyczył 370 koron, od kupca M., gdzie zawsze uczęszczał na piwo „pożyczył" 1000 koron, próbował także zeskontować w podgórskiej Kasie oszczędności weksel na 10.000 koron, lecz tam świadomi już widocznie zachwiania się jego interesów, weksla nie przyjęli. Dzisiaj prokuratorya, której policya odstąpiła akta, wystąpiła z dochodzeniem przeciw zbiegłemu adwokatowi o bankructwo i oszustwo, oraz poleciła ścigać zbiega. Po Krakowie rozeszła się wersya, że Chmurski zbiegł do Warszawy, inni jednak twierdzą, że wyjechał do Ameryki.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę 5 b. m. o godz. 6 wieczorem w amfiteatrze Nowodworskiem posiedzenie. Prof. Bujwid wygłosi odczyt p. t. „Zadania hygieny szkolnej", dr Jan Landau: „Szkoła a choroby zakaźne".

Drugie posiedzenie odbędzie Towarzystwo lekarskie w niedzielę 9 b. m. Mówić będzie dr E. Piasecki ze Lwowa o „współczesnej gimnastyce wobec fizyologii i hygieny".

P. Kazimierz Bartoszewicz prosi nas o umieszczenie następującego zawiadomienia:

Po zawieszeniu dwutygodnika „Kłosy", którego byłem nie wydawcą, lecz tylko redaktorem (i to nawet nie przez cały czas jego wychodzenia), niektórzy abonenci, nie umiejący rozróżnić wydawcy-przedsiębiorcy, odpowiedzialnego za finansową stronę pisma, od redaktora, płatnego urzędnika wydawnictwa, odpowiedzialnego jedynie za jego treść i wartość literacką, zgłaszali się niewłaściwie do mnie z żądaniem zwrotu pobranej przez wydawcę prenumeraty. Wszelkie takie zgłoszenia odsyłałem do wydawcy, a względnie do administracyi „Kłosów", która miała załatwiać rachunki wydawnictwa.

Widocznie jednak administracya nie wypełniła w całości przyjętych obowiązków, skoro otrzymałem świeżo list od p. Sebastyana Będzikiewicza, wydawcy „Kłosów", w którym oświadcza, iż pragnie ostatecznie załatwić tę sprawę. Jeżeli zatem z tytułu prenumeraty „Kłosów" ma kto jeszcze pretensyę do ich wydawcy, zechce się zgłosić do niego niezwłocznie pod adresem: Volosca, poste restante, via Laibach.

Kazimierz Bartoszewicz.

Wybory do Izby handlowej. Przewodniczący komisyi wyborczej delegat namiestnictwa p. Fedorowicz ogłasza: Listy wyborców ze stanu handlowego i przemysłowego, uprawnionych do wyboru członków Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie (z miasta Krakowa i powiatu krakowskiego) przeglądać można przez dni 14 w biurze Izby handlowej w godzinach urzędowych; z innych powiatów zaś we właściwych starostwach. Reklamacye wnosić należy w ciągu dni 14 do komisyi wyborczej na ręce prezydyum komisyi wyborczej, przez biuro Izby handlowej w Krakowie.

„Harmonia" koncertować będzie jutro (w niedzielę) na wystawie fotograficznej od godz. 5—7 wieczór. Tamże w tym czasie odbędzie się prelekcya dra Klemensiewicza o promieniach Roentgena z demonstracyami.

Aparat Roentgena nadesłany został przez Szczepanika. Ministerstwo wojny zabroniło komendzie wojskowej udzielenia akumulatorów, podając jako powód odmowy tajemnicę twierdzy. Komitet wystawy uzyskał akumulatory dzięki uprzejmości p. inż. Szuberta.

Odczyt prof. Bylickiego. W piątek odbył się na wystawie fotograficznej odczyt prof. dra F. Bylickiego. Licznie zebrana dystyngowana publiczność licznemi oklaskami wynagrodziła interesujący, z właściwą prelentowi swadą wygłoszony odczyt o postępach fotografii w ostatnich czasach.

Krakowski teatr ludowy w Tarnowie pod kierunkiem p. Stan. Knake-Zawadzkiego — daje jutro (w niedzielę) „Lygię", we wtorek (4 marca) „Chatę za wsią", we czwartek (6 marca) „Dziady".

Urząd cłowy w Krakowie używa w stosunku ze stronami języka niemieckiego, wystawia „Zollquittungi" na blankietach, po niemiecku wystylizowanych. Jestto nadużycie, bo urząd cłowy, jako instytucya należąca do urzędów skarbowych, używać powinien w Galicyi języka polskiego.

Zapomogi dla rękodzielników. W sprawie rozdania zapomóg z fundacyi ś. p. Schindlera kilkunastu rękodzielnikom krakowskim otrzymujemy wyjaśnienie, że zapomogi te wynosiły od 200 do 400 koron dla wszystkich obdarowanych. Jedynie zegarmistrz p. Satalecki otrzymał zapomogę w kwocie 400 koron.

Wyrób przemysłu krajowego. Znana fabryka wyrobów srebrnych platerowanych i bronzowych p. M. Jarry wystawiła w swoim magazynie w oknie wystawowem w Sukiennicach (od strony pomnika Mickiewicza) prześliczną szatę dla Matki Boskiej dla kościoła SS. Miłosierdzia w Przeworsku. Szata wykonana z kutej miedzi, artystycznie cyzelowana, cała srebrzona w desenie złocone, ozdobiona bogato kamieniami, przedstawia się bardzo pięknie, a wykonanie artystyczne przynosi prawdziwy zaszczyt i sławę naszej krajowej fabryce. Oglądaliśmy także wspaniałe lichtarze na 140 cm. wysokie, przeznaczone do kościoła św. Katarzyny w Krakowie.

Tajemnicza śmierć obłąkanego. D. 20 z. m. kościół OO. Reformatów w Wieliczce o mało nie stał się miejscem strasznego wypadku, którego ofiarą miał paść ks. Hilary Jarosiewicz. Kiedy bowiem po odprawionem nabożeństwie z okazyi jubileuszu papieża rozpoczął tenże komunikować lud, nagle wśród ogromnej ciszy podnosi się głos straszny: „Matko Boska, ratuj księdza, bo go zamordują!" — i równocześnie błyska nad głowami zgromadzonych siekiera, w rękach starszego, barczystego człowieka, przeciskającego się przez tłum do ołtarza. Jak się okazało później, był to niejaki Jan Krawczyk z Koźmic Wielkich pod Wieliczką, obłąkany od pewnego czasu, który po gwałtownym oporze, stawianym rękami, nogami i zębami, został rozbrojony, związany, odprowadzony na policyę i na polecenie miejscowych lekarzy, między nimi i fizyka powiatowego, odwieziony do Krakowa.

Tutaj został umieszczony w oddziale dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza, gdzie po kilku dniach umarł.

Obecnie sprawdzono, że śp. Jan Krawczyk umarł z powodu silnego pobicia, którego się dopuścić mieli dozorcy chorego. Prof. Żuławski dał o tem znać do prokuratoryi, która wdrożyła energiczne śledztwo. O jej wyniku nie omieszkamy zawiadomić czytelników.

Wścieklizna. W „Przeglądzie lekarskim" prof. Bujwid przedstawia sprawozdanie zakładu szczepień ochronnych przeciwko wodowstrętowi w Krakowie za miesiąc styczeń 1902. W miesiącu tym leczono ogółem osób 53; w liczbie tej 19 osób pozostałych w leczeniu z miesiąca grudnia, 18 osób pozostaje nadal w leczeniu na miesiąc luty 1902. Przez styczeń leczono ogółem 34 osób: 30 pokąsanych przez psy, 4 przez koty.

Komunikują nam, że psa wściekłego, który w Krakowie i w okolicy wiele osób pokaleczył, zastrzelił przy granicy nie objeszczyk rosyjski, lecz strażnik skarbowy Józef Suszczyn.

Egzamin na majstra murarskiego zdał we Lwowie p. Franciszek Siwek z Krakowa i uzyskał koncesyę na prowadzenie robót murarskich.

Błoto na Rybakach przybrało takie rozmiary, że przejść tamtędy niepodobna. Przytem fury, naładowane śniegiem, zjeżdżają z góry z takim impetem, że ledwie nie przejadą przechodniów.

Stacya telegraficzna otwartą będzie z dniem 5 b. m. w Grabinach (powiat Ropczyce).

Na kolejach galicyjskich kursują wozy osobowe, które dawno winny były się znaleść między rupieciami, a nie powinny jeszcze dziś służyć do przewozu osób. Takim wozem jest wóz III klasy Nr. 10.247. Mieści on kilka przedziałów i miejsce ustępowe. Miejsce to od najbliższego przedziału oddzielone jest ścianą, w której deszczułki powypadały tak, że podróżujący w przedziale pierwszym mają konieczny widok na poprawiających toaletę w miejscu ustępowem. Istniejące otwory zalepiają i zatykają podróżujący papierami, które naturalnie przy większem wstrząśnieniu odpadają. W takimsamym stanie znajduje się ściana oddzielająca opisany przedział od sąsiedniego. Dodać jeszcze trzeba, że i firanka w przedziale tym jest tak kusą, że nie zakrywa szyby na cały decimetr, a wóz robi wrażenie prowincyonalnej budy jarmarcznej.

Zakopane, 27 lutego. Wczoraj w sali hotelu Morskiego Oka odbyło się amatorskie przedstawienie na rzecz „Przeglądu Zakopańskiego". Odegrano komedyę Labich'a p. t. „Dwóch nieśmiałych". W dobrze obmyślonej i oddanej z prawdziwym artyzmem roli Thibaudiera odznaczył się pan B. Córką jego była panna S., która doskonale odtworzyła postać zakochanej, ale energicznej Cecylii. Reszta osób tej komedyi wywiązała się z swych ról bez zarzutu. Prócz tego odegrano jednoaktówkę Jana Aleksandra Fredry „Consilium facultatis". Wielce komiczną postać Kaspra Bolbeckiego odtworzył ze zrozumieniem rzeczy pan Br. — Publiczność, niezbyt licznie zebrana, gorąco oklaskiwała grę amatorów.

Katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy nr. 1617, jadący z Krasnego do Brodów, na stacyi Ożydów zawadził maszyną swą o wozy, stojące na torze sąsiednim. Wskutek tego część przednia maszyny pociągu uległa zgruchotaniu. Maszynista jest ranny, a prowadzący pociąg odniósł poważne obrażenia. Podróżni wszyscy wyszli cało, musieli tylko poczekać w Ożydowie do nadejścia drugiego pociągu.

W Berlinie zmarł onegdaj Zygmunt margrabia Wielopolski, urodzony w r. 1833 w Krakowie. Zmarły był przywódcą ugodowców warszawskich.

Uczczenie Wiktora Hugo, jako poety, który na wieku swoim najsilniejsze piętno wycisnął i był

najlepszym uosobieniem jego dążeń, przybrało i poza granicami Francyi niepospolite rozmiary. Z różnych stron i różnych krajów nadchodziły do Paryża telegramy z wiadomościami o obchodach lub z przyłączeniem się do hołdów dla poety. Nawet serbska skupczyna, jak wiadomo, wysłała z tego powodu do prezydyum francuskiej Izby deputowanych telegram. Zwraca się w nim do narodu francuskiego z wyrazami sympatyi i podziwu dla pamięci tego, który również w interesie ludu serbskiego, w krytycznej dlań chwili głos podniósł.

Najpiękniej ukształtowała się z zagranicznych obchodów na cześć Wiktora Hugo uroczystość w Rzymie na Kapitolu, o czem już pokrótce wzmiankowały telegramy. Odsłonięto biust poety wśród mów i śpiewów, a na zakończenie poetka Virginia Marini Carducci odczytała odę na cześć Wiktora Hugo.

Wieczorem odbyło się w Teatro Valle przedstawienie galowe, w ciągu którego, najgłośniejszy dziś autor włoski, d'Annunzio. odczytał własną odę na cześć poety. Oda ta, a zwłaszcza ostatnia jej zwrotka z aluzyą do ostatnich zajść tryesteńskich, wywołała żywe oklaski.

Deputowany Luzzatti telegraficznie zawiadomił o uroczystości prezydenta Francyi Loubeta, a ten podziękował natychmiast telegraficznie.

Czesi w Paryżu. Demonstracyjnie witano delegacyę Czechów w Paryżu, którzy przybyli na obchód Wiktora Hugo. Do delegacyi czeskiej należeli oprócz licznego pocztu Sokołów, prezydent Pragi dr Srb, jego zastępca poseł Neubert, członkowie rady: Broż i dr Grosz, poseł Brzesnowsky, dr Sztych, przedstawiciel „Koła literackiego", dyrektor Szubert, prezes „Sokoła" praskiego, dr Szeiner i dr Novotny.

Na dworzec, dokąd Czesi przybyli, przyszło około 10.000 ludzi, aby swych przyjaciół nadwełtawskich powitać i urządzić im serdeczną owacyę. Gdy czescy Sokoli stanęli na dworcu w zwartych szykach, ośmiotysięczny tłum wznosił tak gromkie okrzyki „Na zdar!", że drżało od nich powietrze, a okrzyki te rozlegały się następnie bez ustanku, towarzyszyły Sokołom w ich pochodzie do miasta i umilkły dopiero przed hotelem, w którym przybysze zamówili sobie kwatery. Okrzyki „Na zdar!" zabrzmiały na ziemi francuskiej po raz drugi i odtąd są tam już popularne.

Prezes rady paryskiej Dausset powitał Czechów, przemawiając do burmistrza dra Srba następującemi słowy:

„Panie burmistrzu i drogi przyjacielu! Panowie! Witam Was w imieniu Paryża i życzę Wam wszystkiego dobrego! Wyrażamy Wam wdzięczność, żeście przyjęli zaproszenie naszej Rady municypalnej. Oczekiwaliśmy Was niecierpliwie i z uczuciem radosnem. Nie zapomnieliśmy i nigdy nie zapomnimy czarownego przyjęcia, którego doznali zeszłej wiosny w Pradze delegaci stolicy Francyi. Wyjaśniliśmy Paryżanom, kim jesteście i jak bardzo Francya jest Wam miłą. Słyszycie jej oklaski; widzicie, że Francya Was już zna, a także i kocha. Znajdziecie w Paryżu wszędzie tę samą, gorącą a szczerą sympatyę, gdziekolwiek bawiąc tutaj się zwrócicie. Dziękuję także Wam Panowie za udział, który bierzecie w obchodzie urządzonym na cześć Wiktora Hugo, naszego sławnego poety narodowego. Wiemy, że jest on drogim także i dla Was, i przeto razem uczcimy jego pamięć, równem ożywieni weselem. Witamy Was w naszem mieście. „Niech żyją przedstawiciele Czech!" „Na zdar!"

Dr Srb, burmistrz Pragi, wzruszony głęboko, odpowiedział na to, mówiąc:

„Panie prezydencie i drogi przyjacielu! Za to powitanie wyrażam podziękowanie. Jesteśmy szczęśliwi, żeśmy stanęli wśród was, żeśmy przybyli do pięknego Paryża — tego światła ucywilizowanego świata. Dumą napawa nas okoliczność, że czcimy wspólnie z wami pamięć wielkiego, nieśmiertelnego poety, który na cały świat rozlał światło swego geniuszu. Pozdrawiamy was z całego serca i wołamy: „Niech żyje Francya! Niech żyje Paryż! Na zdar!"

Gdy dr Srb, skończył posypał się na „Sokołów" deszcz kwiatów i rozradowany tłum gotów był porwać Czechów i na rękach zanieść do miasta. Pochód ich do hotelu był prawdziwym pochodem tryumfalnym.

Wszystkie dzienniki paryskie bez wyjątku ogłaszają artykuły o Czechach w Paryżu — dzienniki rządowe i socyalistyczne stwierdzają, że Czechów przyjęła ludność stołeczna z wielkim zapałem. — Dzienniki francuskie wysławiają Czechów, jako straż przednią słowiańską, walczącą z Niemcami, i jako pionierów kultury słowiańskiej. Dziennik „Gaulois" zamieszcza interview z posłem czeskim, Brzeznowskym, znanym z gwałtownych występów przeciw Niemcom w parlamencie austryackim. Podczas obchodu Czechom wyznaczono pierwsze po ambasadorach miejsce. Wieniec miasta Pragi złożony był u stóp pomnika, a przed wieńcem stał na straży Sokół czeski. Czechów przyjmował u siebie prezydent parlamentu, Deschanel. — Prasa francuska stwierdza z zadowoleniem, że obecnie Francuzi wiedzą czem są Czesi i czem jest idea solidarności słowiańskiej.

Stan wyjątkowy. Z Petersburga donoszą: W „Chark. gub. wied." ogłoszono postanowienie, obowiązujące mieszkańców całej gubernii charkowskiej, zakazujące zebrań publicznych i prywatnych na ulicach i w mieszkaniach, i nakazano posłuszeństwo wobec policyi i wojska w razie zaburzeń ulicznych — pod karą 3 miesięcy aresztu lub 500 rubli grzywny.

Zamach na pociąg. Gdy onegdaj południowo-zachodni pociąg ekspresowy z Berlina znajdował się w pobliżu Ratysbony, rzucono kamieniami na wagon restauracyjny. Przy stole za rozbitem oknem siedziała ks. Fryderyka Karolowa pruska. nie odniosła jednak żadnego skaleczenia.

Atak na pastora. Do dysseldorfskiego „Generalanz." piszą z Moers (prowincya Nadreńska):

W spokojnem i sąsiedniem Vluyn, powiat Moers. (wieś całkiem protestancka), przyszło w piątek wieczorem, 21 lutego, do poważnych rozruchów. Protestancki pastor K. wniósł dla dwojga dzieci z swej parafii, do sądu, o przymusowe wychowanie. Sąd zawyrokował w myśl pastora, aby oddano dzieci na przymusowe wychowanie i dzieci miały być zaprowadzone do swych nowych wychowawców. Podczas gdy pastor K. w piątek wieczorem musiał wyjechać do zbyt daleko leżącego obwodu swej parafii, zgromadziła się wielka liczba robotników przed probostwem — wielka fabryka w miejscu zawiesiła pracę — i zaczęto bombardować dom jego wielkiemi kamieniami, powybijano w probostwie wszystkie szyby, ponieważ zapadły wyrok, którego powodem był pastor, ludność robocza za niesprawiedliwy uznała. Gdy pastor wieczorem tego samego dnia do domu powrócił, zastał wszystkie prawie swoje owieczki w nadzwyczajnem rozdrażnieniu przed swoim domem. Sciągnięto go z konia i zaprowadzono przemocą do owej w kurczach leżącej matki owych dzieci. Żandarmerya w Vluyn (czytaj Flühn) i okoliczna, która z pomocą nadbiegła, miała niemałą pracę, by pastora przed czynną zniewagą z rąk robotniczych uwolnić.

P. Marcelina Sombrich-Kochańska, słynna nasza śpiewaczka, śpiewała onegdaj w Nowym Jorku w „Tannhäuserze". Na przedstawieniu był też książę Henryk pruski, który jednak opuścił teatr przed skończeniem trzeciego aktu. Ponieważ skutkiem pożegnania nastąpiła dłuższa przerwa, p. Sembrich-Kochańska śpiewać przestała i opuściła teatr. Tak telegrafują do pism niemieckich.

Jak się obraduje w parlamencie paragwajskim. W parlamencie paragwajskim obraduje się bardzo efektownie i oryginalnie, trochę oryginalniej, niż w wiedeńskim za Badeniego. Oto, co czytamy w dziennikach zagranicznych:

Niezwykły wypadek — nawet jak na stosunki południowo-amerykańskie — zdarzył się w parlamencie republiki Paragwajskiej: formalna bitwa z zabitymi i ranionymi, a wreszcie z interwencyą armat.

Kilku przeciwników prezydenta Acevala. udało się z rewolwerami do jego mieszkania i przyłożywszy mu rewolwer do czoła, zmusili go do podpisania swej abdykacyi. Podpisawszy fatalny dokument prezydent pożałował swej uległości i zaczął protestować, wtedy aresztowano go i zamknięto pod strażą w koszarach.

Gdy dowiedziano się o tem zajściu w parlamencie, w którym w tym samym czasie toczyły się obrady, stronnicy prezydenta zażądali, aby sprowadzono go do Izby i osądzono publicznie. Przeciwnicy protestowali. Wśród namiętnej dyskusyi po obu stronach dobyto rewolwerów i rozpoczęła się strzelanina. Z poza pulpitów, z poza krzesełek posłowie palili do siebie na krótką odległość. Nagle w drzwiach sali ukazał się oddział żołnierzy z dwiema armatami Maksyma i dowodzący żołnierzami oficer oświadczył, że każe wystrzelać posłów do nogi, jożeli zabito jego przełożonego generała Caballere. Na takie „dictum acerbum" posłowie pochowali do kieszeni rewolwery i zawarli pokój. Okazało się, że jeden z członków gabinetu Yustron był podziurawiony kulami jak rzeszoto i otrzymał kilka ran śmiertelnych. Wspomniany generał Caballero był także raniony, ale nie tak ciężko. ażeby jego podwładny poczuwał się do obowiązku wykonania owej groźby i wybicia wszystkich posłów. Ranionych po części bardzo ciężko było kilkudziesięciu posłów. W rezultacie rewolucya zwyciężyła i abdykacya prezydenta stała się prawomocna.

Nowa fotografia kolorowa. Z Nowego Jorku donoszą o nowym systemie fotografii barwnej, wynalezionym przez p. Hyatta Verilla, syna profesora uniwersytetu Yale. Wiadomo dotąd, że system ten jest ortochromatyczny, ale szczegóły trzyma jeszcze wynalazca w tajemnicy. Prof. Verril pokazywał pięć fotografij, zdjętych według nowej metody syna. z których zwłaszcza zn[illegible] szła odbitka przedstawiająca krajobraz w Bermudzie: barwa zielona w różnych odcieniach oddaną jest do złudzenia. Wynalazcy nie udało się dotąd jednak odtworzyć barwy jasno-czerwonej.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował rzymsko-katolickiego nauczyciela religii w żeńskiej szkole miejskiej w Samborze, ks. Wojciecha Bielę, nauczycielem religii w semin. naucz. w Krośnie.

Konkursy. Magistrat m. Gródka rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego w Gródku z roczną płacą 1400 K i trzema pięcioleciami po 200 K.
(„Gazeta Lwowska" Nr 49.)

Składki. Uczniowie x gimnazyum w Krakowie złożyli na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 K 76 h.

Na pomnik T. Kościuszki złożył p. August Raczyński 14 K, zebrane na listę składkową Nr 46.

Na rzecz „Przytuliska" uczestników powstania z roku 186' 4 wpłynęły od dnia 14 stycznia do 24 lutego następujące dary: Administracya „Czasu" 5 koron, p. S. Piech 10, Administracya „N. Reformy" 36·67, p. Erazm Jerzmanowski 200, zebrane podczas nabożeństwa w „Przytulisku" 39·40, Wydział powiatowy w Tłumaczu 40, Tow. gimn. „Sokół" w Bochni 13·60, z wystawy gwiazdkowej 35, Rada m. Przemyśla 80, Wydział powiatowy w Limanowej 10. rodzina Stefańskich 20, p. S. Piech 10, zebrane na nabożeństwie w „Przytulisku" 18 b. m. 9·86, p. W. Grabowski 90 hal. i p. Antoni Pyzikowski z balu w Zakopanem 74·80. Nadto ks. kanonik Wawrzyniec Centt ofiarował mszał i krzyż srebrny z relikwiami św. Mateusza, a Towarzystwo Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu obdarowało kaplicę „Przytuliska", ofiarując: 2 ornaty, żałobny i biały, 1 alba, 2 stuły. żałobna i biała, 2 manuały, 4 ręczniki, 1 obrus, 2 przykrycia do kielicha, żałobny i biały, 1 pasek św. Franciszka, 1 naszyjnik pod albę, 2 korporały, 1 palkę. Szanownym ofiarodawcom Wydział składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie. *Kułakowski*, prezes.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 2 marca o godzinie 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; o godz. 7 wieczór: „Niech żyje życie".

We wtorek 4 marca: „Niech żyje życie".

We środę 5 marca: „Zastępca".

We czwartek 6 marca: „Krzyżacy".

W piątek 7 marca Wieczór ku uczeniu Szewczenki.

W sobotę 8 marca: „Mały Eylof", sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

W niedzielę 9 marca o godzinie 3 po południu: „Nadzieja"; o godz 7 wiecz.: „Trójka hultajska".

Z kalendarza. W niedzielę 2 marca: Heleny cesarzowej wd.; w poniedziałek 3 marca: Kunegundy cesarzowej i Tycyana b.; we wtorek 4 marca: Kazimierza króla polskiego.

Wschód słońca 2 marca o godzinie 6 minut 25, zachód o godzinie 5 minut 19; długość dnia godzin 10 minut 54

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 lutego pochmurnie. Termometr doszedł od — 2·2 do + 6·4 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 28 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 739·0 mm, termometru — 0·5 C.

Wiatr wschodnio-południowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teka Wawelu.** Na posiedzeniach w dniach 6 i 25 lutego zastanawiało się grono konserwatorów Galicyi zachodniej nad wnioskiem korespondenta komisyi centralnej, Lepszego, w sprawie wydawnictwa o zamku na Wawelu i powzięło następujące uchwały:

Poświęcić osobną Tekę wyłącznie zamkowi królewskiemu na Wawelu i wydać ją w roku 1903. Publikacya obejmie: szkic historyczny zamku. zawierający dzieje budowli, plany zamkowe dawne i obecny. widoki zamku, bądź to z dawnych rycin. bądź też z miniatur i rysunków, zdjęcia architektoniczne, dokonane przez ś. p. Tomasza Prylińskiego. widoki fotograficzne, zdjęte z obecnych budowli zamkowych.

Nadto zamieszczone będą w Tece:

Inwentarze zamku, zawarte w Lustracyach Wielkorządowych (drukowane i niedrukowane), inne materyały archiwalne. dotyczące budowli zamkowych, dotychczas nieogłoszone, literatura zamku na Wawelu.

Redaktorami wydawnictwa będą: dr Stan. Tomkowicz, Adam Chmiel. Do komitetu redakcyjnego. prócz wymienionych, należą pp.: sekretarz grona kor. Krzyżanowski, kor. Lepszy i architekci Hendel, Odrzywolski i Stryjeński.

— **Nowy dramat Strindberga**, „Karol XII", jak tytuł wskazuje, oparty na tle historycznem, wystawiony został przed kilku dniami z wielkiem powodzeniem w królewskim dramatycznym teatrze w Sztokholmie. Akcya dramatu skupia się około osoby Karola XII, pozostałe figury są tylko komparsami o nazwiskach mniej lub więcej głośnych. Lew północy przedstawionym jest jako złamany i bezpowrotnie z wyżyn strącony bohater, stojący bezradnie w pośrodku swoich towarzyszów lepszej doli, którzy złowrogiem milczeniem potęgują jeszcze ponury nastrój jego duszy. Jest to uplastycznienie tragizmu losu potężnemi, dramatycznemi rysami, gdzie bez słów, mimiką tylko i uzewnętrznieniem psychologii, bez wszelkiego patosu, przedstawionem jest osamotnienie wielkości, potężnego indywidualizmu i nieszczęścia. Niezmiernie oryginalny ten dramat dziwnie wyróżnia się w całej dotychczasowej twórczości Strindberga.

O konfiskatę „Legend" Niemojewskiego.

Konfiskata „Legend" Niemojewskiego została zatwierdzona po długiej wędrówce przez różne instancye. Jak wiadomo bowiem konfiskatę zarządził prokurator lwowski, ale krajowy sąd lwowski uznał się niekompetentnym i przekazał sprawę sądowi krakowskiemu. który uznał konfiskatę za nieuzasadnioną i zniósł ją. Prokurator krakowski, z obowiązku, wniósł odwołanie do Izby radnej sądu wyższego w Krakowie, która dziś rano pod przewodnictwem prezydenta Czyszczana obradowała nad tą sprawą. Obrady były bardzo długie i trwały do godziny 3-ej. Ostatecznie. większością głosów zapadła uchwała, aby uznać zarządzenie prokuratora lwowskiego i konfiskatę zatwierdzić. Wobec tego wydawca p. Altenberg wnosi odwołanie, będzie się więc musiała odbyć publiczna rozprawa, na której szczegółowo i przez obie strony będzie roztrząsaną, treść inkryminowanych ustępów. Jednem słowem rzecz cała powtarza się jeszcze od początku, niemówiąc już o tem, że kwestya interpelacyi w parlamencie staje się znowu aktualniejszą. O dalszych fazach tej interesującej — już nie literackiej, ale społecznej kwestyi — nieomieszkamy czytelników naszych szczegółowo poinformować.

Dział ekonomiczny.

Tow. rolnicze okręgowe w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie we wtorek 4 b. m. o godzinie 11 rano w sali Rady powiatowej. Na porządku dziennym sprawozdania, wybory zarządu i delegatów na ogólne zgromadzenie członków komitetu Tow. rolniczego krakowskiego i odczyt dra Leopolda Caro o „zawodowych związkach rolników".

Dostawy. Dyrekcye kolei państwowych w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Wiedniu. Lincu. Insbrucku, Villach. Tryeście, Pilznie i Ołomuńcu zamierzają oddać dostawę maszyn roboczych i urządzeń warsztatowych. Formularze i warunki dostawy można otrzymać w dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu (Mariahilferstrasse Nr. 132), za przesłaniem opłaty pocztowej. Oferty na dostawę dla dyrekcyj kolejowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie należy wnieść do dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, na dostawę dla innych dyrekcyj na ręce dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu. — Termin do wnoszenia ofert oznaczony na dzień 10 marca 1902, godzina 12 w południe.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 28 lutego 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 18·75 do 19·25. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 15·— do 15·40. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 13·— do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 16·40 do 16·80. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18 — do 24·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 4·40 Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 3·60 Jaja za kopę od 2·60 do 3·—. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·40. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 1 marca. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·42 do 9·43. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Zyto na wiosnę 9·47 do 9·48. Zyto na czerwiec i lipiec 7·72 do 7·73. Zyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·55 do 5·56. Kukurudza na wiosnę 7·73 do 7·74. Kukurudza na maj i czerwiec 5·55 do 5·56. Rzepak na styczeń i luty 12·85 do 13·—.

Żyto dobrze, reszta słabo; pogoda piękna.

Budapeszt, 1 marca. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·35 do 9·36. Pszenica na październik 8·28 do 8·29. Zyto na kwiecień 7·54 do 7·55. Zyto na październik 6·88 do 6·89. Owies na kwiecień 7·64 do 7·65. Owies na październik 6·27 do 6·28. Kukurydza na maj 5·25 do 5·26. Kukurudza na lipiec 5·39 do 5·41. Rzepak na sierpień 12·40 do 12·50.

Oferty mierne, chęć kupna słaba. usposobienie słabe; pogoda: łagodnie.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 lutego.

(*x*) **Wczorajsze wybory do lwowskiej Rady miejskiej** — jak już pisałem — były bardzo ożywione, nie doprowadziły jednak do rezultatu. Głosy rozbiły się, tak, że nie wszystkich 50 radnych wybrano. Wybrani zostali prawie na pewne pp.: Acht, Beiser, Dziwiński Dzieślewski, Głąbiński, Gryziecki. Getritz, Jankowski, Jaworski, Bolesław Lewicki, Lisiewicz, Marynowski, Maryański, Pawlewski, Rewakowicz, Silberstein i Śliwiński. Prawdopodobieństwo wyboru zachodzi również co do pp.: dra Aschkenazego, dra Liliena Edwarda. dra Lewickiego Witolda, Romanowicza, dra Rutowskiego, Soleskiego Jana.

O wyborach wczorajszych pisze „Słowo Polskie", że wprawdzie wybrano około 20 kandydatów komitetu „miejskiego", ale „wynik polityczny wczorajszego wyboru jest już zupełnie jasny i niewątpliwy. Jest nim klęska bardzo dotkliwa komitetu miejskiego. Przywykł on oddawna do tego, że lista jego odrazu w absolutnej większości znalazła się w urnach wyborczych. Jeżeli skutkiem kreślenia zaszły jakie zmiany, czy to odrazu. czy przy wyborze ściślejszym — bywały one liczebnie bardzo nieznaczne, odnosiły się co najwyżej do czterech lub pięciu nazwisk. Po raz pierwszy od bardzo długiego szeregu lat, stało się inaczej. Lista miejska ma zaledwie jedną trzecią część głosów oddanych — a nawet łącznie z „pokrewnemi" listami nie dochodzi jeszcze do połowy. A jeżeli dodać, że na listach komitetu miejskiego robiono mnóstwo kreśleń, i dopisywań — to dla komitetu tego wynik wyboru przedstawia się jako wielkie, d[illegible] od wyborców votum nieufności".

Charakterystycznem jest to, co pisze organ komitetu „miejskiego" „Dziennik Polski": „Komitet miejski, chociaż uzyskał najwięcej głosów, poniósł wczoraj klęskę. Przy dawniejszych wyborach lista jego otrzymywała absolutną większość, wczoraj nie otrzymała nawet trzeciej części głosów. Klęskę tę komitet miejski przypisać musi temu, iż lista jego zestawioną była nadzwyczaj niefortunnie".

A więc rządy strzelnicowe na ratuszu wprawdzie jeszcze trwać będą, ale już nie w tej sile co przedtem!

Prof. Cwikliński został mianowany radcą ministeryalnym w ministerstwie oświaty z tytułem i charakterem szefa sekcyjnego, w miejsce obecnego wiceprezydenta galicyjskiej Rady szkolnej krajowej dra Edwina Płażka.

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej. W auli lwowskiego uniwersytetu odbyło się wczoraj wieczorem walne zgromadzenie członków Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Przewodniczył rektor Małecki. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto sprawozdanie z czynności wydziału i sprawozdanie kasowe, a następnie dokonano wyborów uzupełniających.

Politechnika lwowska i społeczeństwo. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie zakończono długą i zajmującą dyskusyę nad referatem p. Ossowskiego o politechnice lwowskiej, a wynikiem obrad było uchwalenie następującej rezolucyi: „Z uwagi, że władze rządowe nie postawią szkoły politechnicznej na odpowiednim poziomie naukowym zgromadzenie uważa szeroką samopomoc społeczeństwa za jedyną drogę do tego celu prowadzącą. Samopomoc ta winna się wyrazić przez podjęcie akcyi wspólnej profesorów politechniki i połączone Towarzystwa techniczne, celem pozyskania pomocy krajowej i poparcia całego społeczeństwa polskiego. Dla osiągnięcia tego celu należy uposażyć szkołę politechniczną w środki naukowe. oraz zająć się nieustannem wspomaganiem młodzieży i nieustanną wspólną z nią pracą.

Zamiast lekarstwa — trucizna. Rozprawa przeciw aptekarzowi Wywiórskiemu i jego współpracownikom Kohlfeppowi i Witwickiemu trwa dziś — jak ze Lwowa telegrafują — w dalszym ciągu. Dr Piwl, dla którego dziecka apteka p. Wywiórskiego wydała zamiast miodku dziecinnego wyciągu opium (dziecko to umarło), zażądał 10.000 złr. odszkodowania za koszta pogrzebu, za żałobne suknie żony i jej chorobę, oraz zastrzegł sobie także policzenie strat, jakie w przyszłości może ponieść.

(Telefonem).

Lwów, 1 marca. Dziś o godzinie 1 w południe zapadł wyrok w sprawie Józefa Witwickiego i tow. o występek z §. 335 (przeciw bezpieczeństwu życia). Trybunał uwolnił oskarżonych Kohlfeppa i Wywiorskiego. skazał zaś oskarżonego Witwickiego za występek z §. 335 na 2 miesiące ścisłego aresztu, obostrzonego postem co 2 tygodnie i zwrot kosztów procesu. Oprócz tego skazany został Witwicki na zwrot kosztów pogrzebu dziecka dr Piwlowi.

Lwów, 1 marca. „Dziennik Polski" twierdzi, że pewnem jest, iż pp. Rutowski i Romanowicz zostali wybrani do Rady miejskiej i że bardzo prawdopodobnem jest przyjście do ściślejszego wyboru prof. Jaegermanna.

Lwów, 1 marca Rozprawa główna w sprawie napadu na prof. Jaworowskiego, w której, jako oskarżony stanie słuchacz politechniki Kober, odbędzie się przed tutejszym trybunałem wyrokującym dnia 6 marca.

Lwów, 1 marca. Wybory do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej odbędą się w dniu 15 i 16 kwietnia. Wybranych będzie 36 członków Izby.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 1 marca, „Gazeta Lwowska" ogłasza:

Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi pocztowemu, Andrzejowi Orłowskiemu, we Lwowie posadę zarządcy pocztowego w Oświęcimiu, i kontrolorowi. Adamowi Bogdaniemu w Rzeszowie posadę zarządcy w Rozwadowie.

Lwów, 1 marca. Z Warszawy nadeszła tu sensacyjna wiadomość o odkryciu defraudacyi na kilkakroć sto tysięcy rubli, dokonanej jakoby przez pewnego mecenasa. który odegrał niemałą rolę w ruchu t. zw. ugodowym.

Przemyśl, 1 marca. Rusini tutejsi zamierzają przystąpić z wiosną do budowy domu narodnego.

Przemyśl, 1 marca. Z pociągu Nr I, zdążającego z Przemyśla do Lwowa, wypadł między stacyami Chorośnicą a Mościskami o godzinie 12·57 w nocy, z wagonu trzeciej klasy, Jan Stachurski, suspendowany oficyał urzędu podatkowego. Budnik, rewidujący tor, znalazł go na plancie kolejowym. Odwieziono go do Mościsk. Cierpi on na słabość umysłową, połączoną z delirium tremens.

„Słowo Polskie".

Lwów, 1 marca. Z dniem dzisiejszym objęła kierownictwo „Słowa Polskiego" nowa spółka, do której oprócz Wacława Wolskiego, wstąpili nowi uczestnicy. — Z ramienia nowej spółki obejmuje naczelną redakcyę p. Zygmunt Wasilewski, znany literat z Warszawy.

Z nielicznemi wyjątkami wszyscy dotychczasowi członkowie redakcyi „Słowa Polskiego", a w szczególności także pp. Tadeusz Romanowicz, Tadeusz Rutowski, dr Witold Lewicki, Stanisław Rossowski, Bronisław Laskownicki i t. d.. wystąpili z redakcyi i założyli pismo p. t. „Nowe Słowo Polskie", które z dniem dzisiejszym zaczyna wychodzić.

Lwów, 1 marca. W skład redakcyi dawnego „Słowa Polskiego" weszli pp.: Wolski, Wasilewski, Szczepanowska, dr Ernest Adam. Plutyński, Krycki, dr Biegeleisen, Bornstein.

Lwów, 1 marca. „Słowo Polskie" na wstępie dzisiejszego numeru ogłasza, że z dniem dzisiejszym wydawnictwo „Słowa Polskiego" obejmuje spółka dzierżawna, której przedstawicielami są pp.: Wacław Wolski i Zygmunt Wasilewski.

„Przejście to — pisze „Słowo Polskie" — nie oznacza zasadniczej zmiany w dotychczasowym kierunku „Słowa", nadanym pismu przez jego założyciela, ś. p. Stanisława Szczepanowskiego. „Słowo Polskie" nadal będzie rozwijać i pogłębiać hasła demokracyi polskiej i pracować nad wprowadzeniem w życie jego postulatów politycznych i społecznych w duchu prawdziwego postępu i zgodnie z wymaganiami najżywotniejszych interesów narodu.

Z Towarzystwa kred. ziemskiego.

Lwów, 1-go marca. Na dzisiejszem ogólnem zgromadzeniu delegatów Tow. kred. ziemsk. uchwalono wniosek p. Żurowskiego, by udzielić na budowę kościoła św. Elżbiety we Lwowie 3 tysiące kor. Z kolei przystąpiono do wyboru dwóch członków w dyrekcyi w miejsce pp. F. Rozwadowskiego i Rafała Łepkowskiego, którym skończyło się 6-ciolecie. P. Komornicki czyni wniosek, ażeby pp. Rozwadowskiego i Łepkowskiego wybrano ponownie. P. Łepkowski oświadcza, że wobec podeszłego wieku ponownego wyboru przyjąć nie może. Przew. Garayski i prezes Krainski wyrażają następnie uznanie dla p. Łepkowskiego za zasługi, położone przez niego dla Towarzystwa. P. Komornicki zgłasza wniosek naglący. aby zgromadzenie. celem uczczenia 27-letniej gorliwej pracy p. Łepkowskiego przyznało mu dożywotnią emeryturę w wysokości wszystkich dotychczasowych poborów. Wniosek ten uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie.

W głosowaniu wybrano członkami dyrekcyi na lat 6, p. Fr. Rozwadowskiego (ponownie) i p. Jana Viviena. P. Rozwadowskiego wybrano 68 głosami na 72 głosujących. Vivien otrzymał 41 głosów. Kontrkandydat Klemens hr. Dzieduszycki otrzymał 30 głosow.

Następnie dokonano wyboru dwóch członków i jednego zastępcy członka Rady nadzorczej i dwóch zastępców członków dyrekcyi wszystkich na lat 6. Do Rady nadzorczej wybrani zostali p. Józef Jabłonowski i Feliks Skrochowski. zastępcą członka Rady nadzorczej wybrano p. Ludwika Balickiego. Jednego zastępcę członka dyrekcyi wybrano w osobie Włodzimierza Truskolaskiego. Na tem o godzinie $2^1/_2$ odroczono dalszy ciąg obrad do godz. 4 popołudniu.

Lwów, 1 marca. Pod koniec dzisiejszego posiedzenia walnego zgromadzenia „Towarzystwa kredytowego ziemskiego" przyszło do awantury. P. Wł. Gniewosz zarzucił dyrekcyi, że przekracza fundusz dyspozycyjny. czem dyrektor p. Krainski tak się zirytował. że zabrawszy swoje papiery i nie odpowiedziawszy ani słowa, wyszedł. Wobec tego prezes p. Gorajski nie miał innego sposobu wyjścia, jak odroczyć posiedzenie do popołudnia.

Wolf i Schoenerer.

Wiedeń, 1 marca. W polemice z Schoenererem, który zarzucił Wolfowi. że od czasu objęcia rządów przez Koerbera, stanowisko Wolfa było chwiejne i niewyraźne, odpowiada Wolf, że mąż zaufania Schoenerera, adwokat tutejszy, Berger, starał się, po objęciu rządów przez Koerbera, nakłonić Wolfa, aby udał się na konferencyę do prezydenta ministrów, czemu jednak Wolf stanowczo odmówił.

Wiedeń, 1 marca. Schoenerer założył tu związek wszechniemiecki. Wczoraj odbyło się pierwsze zebranie członków nowego związku, na którem poseł Berger ostro występował przeciw Wolfowi, zarzucając mu, że złamał słowo honoru.

Sprawa cukrowa.

Bruksela, 1 marca. Austryaccy i niemieccy delegaci dziś rano odbyli posiedzenie. Po południu odbędą się narady konferencyi cukrowej, na których ostateczne zapadną postanowienia. Cło 6 frankowe zapewnione. Zdaje się, że tylko jedna Rumunia układów nie podpisze.

Praga, 1 marca. Rolnicy czescy i niemieccy chcą porozumieć się z francuskimi, aby zająć jednakie stanowisko wobec angielskich producentów. Wtedy będzie można wystąpić przeciw konwencyi.

Waldeck-Rousseau ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Paryż, 1 marca. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau uległ wczoraj wypadkowi w powrocie z bankietu prasy. Na bulwarze Sebastopol zderzył się jego powóz z tramwajem. — Powóz został wywrócony. Waldeck-Rousseau jakoteż jego kuzyn, znajdujący się w jego towarzystwie odnieśli rany. Początkowo sądzono, że zachodzi tu tylko lekkie poranienie. Obecnie pokazuje się że prezydent Waldeck-Rousseau jest poważnie ranny. Szkło z wybitych szyb pokaleczyło mu ręce i głowę. Nie wiadomo jeszcze, czy operacya będzie potrzebną. Koń powozu Waldecka-Rousseau został zabity.

Paryż, 1 marca. Waldeck-Rousseau wracał wczoraj o godzinie $10^1/_2$ wieczorem z bankietu

prasy republikańskiej. Koło Pons Valais na skręcie ulicy najechał na powóz prezydenta ministrów wóz tramwajowy. Wóz z impetem uderzył na powóz, w którym oprócz prezydenta siedział jego kuzyn René Waldeck-Rousseau. Powóz wywrócił się a z niego wypadł prezydent ministrów. Krew oblała mu twarz; skaleczyła go bowiem stłuczona szyba powozu; — prócz tego doznał kontuzyi na piersiach.

Rannego chciano zanieść do pobliskiej apteki, Waldeck-Rousseau kazał się jednak zanieść do domu. — Zaraz zebrali się lekarze, którzy prezydenta ministrów opatrzyli i o godzinie 1 w nocy wydali biuletyn, stwierdzający, że są liczne rany głowy, krwawy guz na czole nad lewem okiem i stłuczenie klatki piersiowej. — Leczenie potrwa do trzech tygodni; spokój bezwzględny konieczny.

Choć chory noc spędził spokojnie, biuletyn, wydany dziś rano, przedstawia stan chorego mniej pomyślnie.

Paryż, 1 marca. Prezydent gabinetu Waldeck-Roussau przepędził noc niespokojnie. Lekarze ordynujący Poirrier i Babiński ogłosili dziś o g. 9 przed południem następujący biuletyn: Stan pacyenta zadowalniający. Plecy zbadano dziś zapomocą promieni Röntgena. — Wielu członków ciała dyplomatycznego i deputowanych dowiadywało się dziś o stan zdrowia Waldecka-Rousseau.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 1 marca. Robotnicy w Carthagena uchwalili powrócić do pracy.

Wydalanie emigrantów serbskich.

Zagrzeb, 1 marca. Obiega tu pogłoska, że rząd wspólny Austro-Węgier zajmuje się obecnie sprawą, czyby nie wydalić z granic monarchii emigrantów serbskich, którzy siedząc na pograniczu Serbii lub w Budapeszcie uprawiają agitacyę przeciw tamtejszej dynastyi. — Ostatnie pogłoski o zamachu na króla Aleksandra i ruchliwość owych emigrantów w czasie ich, zwróciły uwagę rządu.

Ks. Henryk w Ameryce.

Waszyngton, 1 marca. Wczoraj o godzinie 1 po południu złożył ks. Henryk pruski wizytę w Białym domu. Księcia przyjął peezydent Roosevelt wraz z małżonką i córką Alicyą w sali błękitnej. — Następnie przedsięwziął książę przejażdżkę konną z prezydentem Rooseveltem.

Waszyngton, 1 marca. Dziś odbył się w ambasadzie niemieckiej bankiet z okazyi pobytu ks. Henryka pruskiego.

W bankiecie wzięli udział prócz świty księcia także reprezentanci Austro-Węgier, Anglii, Francyi, Rosyi, Włoch i Meksyku. Wygłoszono kilka toastów. Wczoraj wieczorem na cześć księcia Henryka urządzono korowód z pochodniami i serenadą. Dziś o godz. wpół do dwunastej przed południem wyjechał książe do Pittsburga.

Wojna z Boerami.

Londyn, 1 marca. W Izbie gmin sekretarz stanu wojny Broodrick odczytał depeszę lorda Kitchenera z doniesieniem o przedsięwzięciu w pobliżu Harrismith z wielkiem powodzeniem skombinowanej operacyi. — 600 Boerów padło lub dostało się do niewoli. Wśród wziętych do niewoli znajduje się także syn i sekretarz Deweta.

Lord Kitchener dodaje w depeszy, że ten zadowalniający rezultat przyszedł bardzo w porę, właśnie w rocznicę walki pod Majubahill.

Londyn, 1 marca. Według urzędowej listy strat w oddziale generała Doropsa jest 119 Anglików rannych.

Londyn, 1 marca. Według telegramu Kitchenera odczytanego przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby gmin przez ministra wojny Brodriga. przy wzięciu angielskiego konwoju do niewoli przez Boerów koło Clersdorp, zostało 16 oficerów i 451 żołnierzy zabranych przez Boerów do niewoli. 1 oficer i 105 żołnierzy wypuszczono jednak potem znowu na wolność. Pułkownik. który dowodził konwojem angielskim. został wzięty do niewoli. Oficer komenderujący piechotą został ranny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodocżą Redakcyi).

— Zalecamy podręczniki naukowe **Plato v. Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej, a gruntownej nauki **języków obcych bez pomocy nauczyciela,** które świeżo wyszły z druku, a mianowicie:

„Samouczek polsko-francuski“, kurs niższy, wydanie V po 1·80 złr. — kurs wyższy, **wydanie III powiększone o 4 arkusze handlowych korespondencyj polsko-francuskich, bez podwyższenia ceny** po 4·80 złr. **„Samouczek polsko-ruski“** i zarazem **„rusko-polski“**, kurs niższy, wydanie III po 2·10, kurs wyższy, wydanie II po 2·70 złr.

„Samouczek polsko-niemiecki“, kurs wstępny **(Elementarz)** wydanie XVI po 8. 18, 36 i 60 ct.; kurs niższy, **wydanie XX pamiątkowej powiększone o ¼ część**, w którem dodano: memorandum, spis wyrazów najpotrzebniejszych, z objaśnieniem wymowy i akcentowania tychże, wzory listów niemieckich i poematy — **bez podwyższenia ceny** po 90 ct. — kurs wyższy, wydanie X po 2·40 złr.

Że podręczniki Reussnera, szczególnie **„Samouczek niemiecki“**, odznaczają się nadzwyczajną łatwością, praktycznością i użytecznością swoją, wyświadczają wielkie usługi młodzieży i wogóle zwolennikom obcych języków od lat przeszło 22, o tem świadczyć może przeszło 200 000 zwolenników jego metody, czyli uczniów pośrednich, posiłkujących się jego podręcznikami, wzrastających liczebnie rok rocznie, i przeszło 2000 jego uczniów osobistych, zajmujących już wybitniejsze stanowiska w różnych warstwach społeczeństwa, wyrażających mu swą wdzięczność i uznanie ustnie i piśmiennie.

Podręczniki Reussnera, obejmujące wszelki kompletny materyał naukowy, podany gotowy, pod rękę, są równocześnie najtańsze. Można się o tem przekonać np. na kursie I „Samouczka polsko-niemieckiego“, obejmującego 90 lekcyj, a kosztującego tylko 90 ct., według którego jedna lekcya bez nauczyciela kosztuje zaledwie 1 ct. Czyż może być jeszcze tańsza nauka? — „Samouczek angielski“, kurs I, wydanie IX i „Powiastki polsko-niemieckie“ Reussnera, wydanie V — są w druku.

Główna sprzedaż w księgarni **dra Wl. Miłkowskiego w Krakowie.** 639

Z Wiednia. Słynna firma „Grand Magasin au prix fixe“, Wiedeń, I., Graben 15. wysyła zadarmo pięknie ilustrowany dziennik mód na porę wiosenną i letnią, oraz obfity zbiór próbek. Ceny towarów zdumiewająco niskie. 636

Kwizdy proszek do paszy. Ten oddawna znany dyetetyczny środek przyspiesza u zwierząt domowych trawienie i wymianę materyj. U krów powiększa ilość mleka i poprawia jego jakość. Dla koni jest on lepszy od drugiej soli karlsbadzkiej.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 1 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 700·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 718·—. Akcye Anglobanku 284·50. Akcye Unionbanku 570·—. Akcye Länderbanku 432·25. Akcye Bankvereinu 465·—. Akcye Bodencredit 968·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 677·55. Akcye kolei południowej 63·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 87·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·25. Akcye kolei Elbethal 491·—. Akcye kolei Północnej 56·0. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 403·50. Akcye Rima Muranyi 500·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1496·—. Akcye fabryki broni 324·—. Akcye tureckie tytoniowe 298·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·80 Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·0. Węgierska renta koronowa 97·30. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·55. 4% Listy Banku krajowego 95·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 94·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 98·75. 5% Listy Banku hipotecznego 109·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·05. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·65 Losy tureckie 111·25. Marki 117·22. Ruble 254·75.

Usposobienie z powodu notowań berlińskich chwiejne, zamknięcie bez ochoty.

Cukier usposobienie spok. 18·30, spirytus 38·60 nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 1 marca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 50	99 25
4% „ „ „	93 —	94 —
4½% Listy zastawne Banku krajow	101 25	101 25
4% „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niek.	95 —	96 —

Skład papieru Kamila Bauma w Tarnowie

potrzebuje **praktykanta** zamiejsc. z ukończoną II-gą klasą szkół średnich. 649 1 3

KAWALER,

lat 25, przystojny, majster ślusarski, radby w celu matrymonialnym **zawrzeć znajomość z panną**, mającą posag. — Zgłoszenia pod L. 647 przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 647 1 2

Bibułki,

liście do **wieńców, palmy** i **trawy zasuszone** oraz wszelkie przybory do kwiatów — poleca 654 1 12

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek gł. L. 10.

Wacław Głowacki,

JUBILER

Kraków, Rynek L. 20

przyjmuje 642 1 5

wszelkie zamówienia i naprawy,

które wykonywa spiesznie

po cenach najumiarkowańszych

Wielki wybór

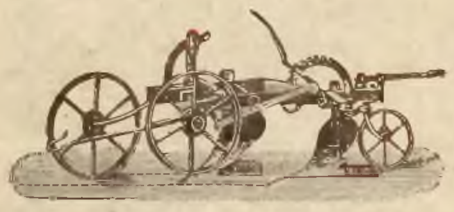
Pierścionków **Z**aręczynowych

w rozmaitych cenach.

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką.

648 1 12 **J. Menczer w Mikulińcach.**



SKŁAD MASZYM
E. Prüwera w Krakowie

poleca: 653 1 3

oryginalne dwu i trzyskibowe pługi, a także ze znacznikami do kartofli, oraz kultywatory od 5 do 11 radlic, z fabryki Schütz & Bethke;

oryginalne pługi Sacka z Plagwitz;

oryginalne brony do orki do łąk Laackego, a także sprężynowe amerykańskie;

oryginalne siewniki Sacka, Sudersleben i Pratznera;

oryginalne garnitury amerykańskie, składające się z grabiarki, siewnika do koniczyny i siewnika do wapna i nawozu,

oryginalne kosiarki, żniwiarki i wiązanki M. Cormicka i Waltera A. Wooda;

oryginalne siewniki do koniczyny, amerykańskie, znakomitej konstrukcyi;

oryginalne maszyny francuskie do wylęgania drobiu itp. — po najumiarkowańszych cenach.

Ulica Grodzka l. 9.

NOWOŚĆ! 652 1 5

FOTO - PLASTIKON



pod nową staranną dyrekcyą Otwarte codziennie od 10ej rano do 9ej wieczór.

Obrazy i oświetlenie w zupełnie nowym sytemie PARYSKIM, jeszcze tutaj nie widzianym.

Od 1 do 8 marcą 1902 r.

Egipt. Naukowa podróż po kraju piramid i osobliwości — Aleksandryi, Kairu itd.

IGNACY SECKL,

Zakład dla produkcyi nasion drzew iglastych i suszenia ich w ciepłem powietrzu

w Wiener-Neustadt

Dolna Austrya,

poleca **świeże** i dobrze wyczyszczone 645 1 6

nasiona

własnej produkcyi, ręcząc za **szybkie i silne kiełkowanie.**

Cenniki na żądanie za darmo.

Farby

olejne do podłóg,
lakierowe i **Glazury** do podłóg,
spirytusowe do podłóg.
Masę woskową i francuską do zapuszczania posadzek i podłóg.

Rogóżki

kokosowe. szczotkowe i żelazne.
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Szczotki hygien. do czyszczenia dywanów.
Maszynki z płytą niklową do froterowania.

Szczotki do froterowania.
Szczotki do zamiatania,
Szczotki do szurowania,
Szczotki do sufitów.
Szczotki do czyszcz. mebli,
Szczotki do czysz. obuwia,
Szczotki do sukien,
Szczotki do aksam. i kapel.,
Szczotki do mycia szklanek i flaszek,
Szczotki do szkieł od lamp,
Szczotki do kominów.
Opal. Feraxolin. Benzolinar. Aphauizon. Amoniak, Korę kwilaja. Korzeń mydlany, oraz inne środki do czyszczenia sukien i plam.
Farby i Krochmal do firanek — Farby do materyj, Farby (bez trucizny) roślinne do farbowania cukrów, potraw i likierów.

polecają najtaniej

Reim i Spółka

KRAKÓW,
Rynek 37, linia A—B.

Trzepaczki trzcinowe,
Pióropusze do kurzu,
Łopatki blaszane do śmieci.
Łopatki i Zmiotki do stołów.
Mieszki do samorów,
Sznury do rolet.
Papiery transparentowe,
Maszynki do prania,
Wyżymaczki z gumowemi walcami.
Wieszadła na bieliznę.
Sznury do bielizny,
Artyk. do prania i prasow..
Lessive Phönix najlepszy proszek do prania.
Linewki bezpieczeń. do opasywania się przy myciu okien.
Środki desinfekcyjne. — Środki owadogubne.
Lampki platynowe | Aparaty Longlife | do odświeżania powietrza w pokojach.

Lakiery, Kremy i **Pasty** do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików.
Lakier mieniący na obuwie — **Lakier** na kalosze.
Smarowidło na obuwie.

Nowość! „PORKIN“ do tuczenia świń. Nowość!

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Pantofelki domowe.
Płachty nieprzemakalne.
Płaszcze gumowe. 624 1 3

HERBATA

w oryginalnych paczkach.

210 9 13 **Cenniki za darmo i opłatnie.**

Jedyna, wprost z plantacyj pochodząca

CEYLON

Wysyłka na prowincyę.

G. A. Marinitsch,
COLOMBO (Ceylon) i
WIEDEŃ, IV., Paulanergasse 10.

DO BIURA FIRMY AUSSENBERG & NACHTLICHT

w Krakowie, ul. Bracka 10,

potrzebny jest pomocnik władający płynnie językiem polskim w słowie i piśmie. 655 1 3

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 273 18 104

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego**, które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty**, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 48 19 0

Koniczynę do siewu

prawdziwą styryjską, wolną od kanianki, czystą, wysyła, jak od lat 30, za zaliczką:

najlepszej	Nr. 1	100 klg.	kor.	132·—
„	„ 2	100 „	„	128·—
dobrej	„ 3	100 „	„	124·—

jak również nasiona ulubionych traw, wyczki i lucerny — firma 552 4 0

Józ. Postl & Co., Judenburg, Gór. Styrya.

Bank krajowy we Lwowie
i FILIA tegoż w KRAKOWIE

podają do wiadomości,

że odtąd BANK KRAJOWY przyjmować będzie

Wkładki oszczędności

tylko na **3.6%** tak na nowe książeczki, jakoteż dalsze wpłaty na dawne książeczki. Wkładki, przed 1 marca b. r. uskutecznione, będą do 30go czerwca b. r. dalej oprocentowane po 4%, zaś od **1go** lipca b. r. wszystkie wkładki bez wyjątku oprocentowane będą po 3·6%.

Zarazem podaje się do wiadomości, że od dnia 1go marca 1902 Bank liczyć będzie: od **ekontu weksli** dla Stowarzyszeń zar. i gosp.

4%

zaś od reszty weksli

4½%.

We **Lwowie,** dnia 27go lutego 1902 r. 657

Przedruku nie płacimy.

Największy skład maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z piarwszorzędnych światowych fabryk.** 41 9 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Wzystkim Paniom

podajemy do łaskawej wiadomości, że nasz **wspaniale illustrowany „Dziennik Mód“** właśnie się pojawił z druku i na żądanie przesyłamy go

ZA DARMO.

Równocześnie zestawione zostały nasze

nowe zbiory próbek

obejmujące **zdumiewająco piękny** i **obfity wybór nowości** w materyach wełnianych, prać się dających i jedwab. na porę wiosenną i letnią, przyborów do ozdoby, towarów płóciennych i bawełnianych, bielizny stołowej, chustek i t. d. Na życzenie każdemu zupełnie

bezpłatnie

przesyłamy te zbiory do przeglądnięcia.

Za **dobroć** i **trwałość** wszelkich przez nas dostarczyć się mających towarów dajemy zupełne poręczenie. 592 1 0

Grand Magasin „Au Prix Fixe“

WIEDEŃ, I., Graben 1. 15. (Rok założenia 1872).

Tarantas!

elegancki, prawie nowy, powozowy, o jasnem wybiciu, z budą i fartuchem z płótna żaglowego nieprzemakalnego, jesionowy, lakierowany naturalnie, z wagą ruchomą na parę koni. służący na drogi polne i zagonowe, jest za **200** złr. do sprzedania w **koncesyonowanych składach** z powozami używanemi **St. Cyrankiewicza** w Krakowie **przy ul. Brackiej L. 9 i ul. Szpitalnej L. 34**, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki** od **150** złr., **Powoziki** półkryte i otwarte, na jednego i parę koni, od **175** złr., **Kuczer faeton** z budą i bez budy od **160** złr.: **Cyganki, Kabryolety. Gigi, Najtyczanki, Bryczki, Tarantasy, Wózki** nowe na resorach od **150 złr.** i w. innych. Właściciel mieszka przy ul. św. Jana 30, part.

580 3 0

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	½ klg.	szarego	ct.	15
	½ „	białego	„	30
nowe darte:	½ „	szarego	„	35
	½ „	białego	„	50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 479 5 52

J. Haldek

w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

Do Pana Aptekarza

Béli Zoltána,
BUDAPESZT.



Proszę o łaskawe przysłanie jednego słoika Pańskiej wybornej

maści przeciw reumatyzmowi

(za zaliczką).

Z poważaniem

Ewerin v. Mehlen,

Klagenfurt. c i k. nadporucznik.

Szczególne wypadki, liczne uznania i poświadczenia lekarskie dowodzą, że ta maść jest **od szeregu lat znanym, niezawodnie skutkującym** środkiem, który przeciw bolesnym dolegliwościom występującym przy przeziębieniu w kościach, stawach lub w mięśniach, **okazuje się jak najlepszym.**

Cena flaszki **2** korony.

Główny skład na Austryę: 541 5 0

Apteka pod „Czarnym niedźwiedziem“,
WIEDEŃ. I., Lugeck Nr. 3.

Zlecenia pocztowe przesyłać należy do Aptekarza Béli Zoltána w Budapeszcie.

Wszelkie gatunki nawozów sztucznych:

Superfosfaty, Mąkę kościaną parowaną i preparowana. Saletrę chilijską, Siarkan amonowy i potasu i t. d. — dalej **Fosforan wapnowy** (wapno pastewne)

poleca po najniższych cenach

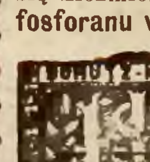
arcyksiążęca Fabryka kleju, spodyum, mąki kościanej i kwasu siarkowego w Zywcu. 456 5 12

HERBABNEGO

podfosforanowy

syróp wapienno-żelazisty.

Ten od 32 lat zawsze z dobrym skutkiem używany. także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syrop piersiowy**, usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi,** zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**



Cena 1 flaszki złr. 1·25 = K. 2·50, pocztą **20** ct. = 40 h. więcej za opakowanie.

● **Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“.** Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny“**, a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokołowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**

Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“, VII 1 Kaiserstrasse 73 i 75.

Składy: w Krakowie ma Eugeniusz Heller, W. Redyk, K. Wiszniewski; **we Lwowie** Z. Rucker, P. Mikolasz, J. Wewiórski i H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; **w Biały** Dr C. Eisenberg i R. Keller; **w Borszczowie** M. Niemczewski; **w Brzeżanach** A. Durst; **w Czerniowcach** J. Mahl, Dr J. Barber, G. Gregor; **w Dorna Watra** F. Fritsch; **w Drohobyczu** L. Dobrzyniecki, E. Safrin; **w Gródku** J. Heschelies; **w Gurahumora** A. Harth; **w Horodence** S. Kajetanowicz, **w Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; **w Jaśle** R. Palch; **w Kimpolung** J. Muller; **w Kołomyi** J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Krynicy** H. Nitribit; **w Mielcu** A. Pawlikowski; **w Niżankowicach** T. Kapiszewski; **w Podwołoczyskach** D. Schneider; **w Przemyślu** J. Maszewski, J. Pankiewicz; **w Przemyślanach** H. Englander; **w Radowcach** A. Rossignon, A. Decani; **w Sadogorze** D. Rubinowicz; **w Sanoku** D. Tobias; **w Samborze** I. Aleksiewicz, J. Lepiankiewicz; **w Śniatynie** F. Niemczewski; **w Suczawie** L. Bischof, J. Weingarten; **w Stanisławowie** A. Beil, J. Macura, H. Rubel, **w Storożyńcu** H. Füllenbaum; **w Stryju** L. Gärtner; **w Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; **w Tarnowie** L. Chodacki; **w Wilamowicach** F. Schneider; **w Winnikach** K. Bauman; **w Ustrzykach** A. Jastrzębski; **w Żółkwi** A. Dadlec. 90 12 0

Cierpienia płuc, PRZEWLEKŁE NIEŻYTY i SUCHOTY uleczalne.

Na kongresie lekarskim stwierdził profesor v. Leyden, że w Niemczech stale blisko 1,200.000 ludzi ma suchoty, z nich pada rocznie ofiarą tej strasznej choroby około 180.000. Ponieważ każdy człowiek prawie codzień wdycha prątki gruźlicze (przyczynę suchot), to musiałaby wymrzeć cała ludzkość, gdyby ciało nie wytwarzało płynu, który niszczy te prątki, nim one mogą zaszkodzić. Płyn ten znajduje się w gruczołach oskrzelowych umieszczonych przed płucami, które z prątkami staczają ustawiczną walkę, i tylko wtedy pojawia się choroba, jeśli wskutek zaziębienia, kurzu i t. d., lub wskutek zbyt wielkiego czas dłuższy trwającego gromadzenia się prątków, gruczoły te nie działają. Ponieważ zaś gruczoły te znajdują się również u zwierząt ssących i spełniają tosamo zadanie, co u ludzi, przeto nasunęła się myśl, aby spróbować dostarczać przetworzonych gruczołów zwierząt i w ten sposób dopomódz przyrodzie w jej walce przeciw tej chorobie. Teorya ta przez praktyczne próby mnóstwa lekarzy okazała się świetną. Przetwór ten wyrabia się w tabliczkach z gruczołów oskrzelowych owiec i ma nazwę **„Glandulen Dra Hoffmanna.“** Każda tabliczka ważąca 0.25 grama zawiera 0.05 grama sproszkowanego gruczołu oskrzelowego (Glandulenu) i 0.20 grama cukru mlecznego.

Pan **Dr H. w M.** pisze: Przez dawanie Pańskiego Glandulenu chorym znajdującym się w najrozmaitszych stopniach gruźlicy przekonałem się, że przewyższa on co do skutku znacznie dotychczasowe przeciw tej chorobie używane środki wewnętrzne.

Pan **Dr A. B.** Mogę przesłać Panu przyjemną wiadomość, że mój chory przy zażywaniu większej dawki ma się znacznie lepiej, mianowicie ustąpiła mu duszność, flegma prawie zniknęła, ogólny stan zdrowia można nazwać względnie dobrym, ciała przybyło 2 funty.

Pan **G. B.** w **Kolonni.** Skutek Pańskiego Glandulenu istotnie mnie zadziwił. Kaszel znacznie zelżył, apetyt jest dobry, a i ogólny stan zdrowia jest bardzo dobry, co przypisuję jedynie i wyłącznie Pańskim tabliczkom, używane przezemnie dotąd niezliczone środki nie odniosły najmniejszego skutku.

PP. **Prof. G. S.** i **V. M., N.** leczyli Glandulenem w 31 wypadkach suchót rozmaitego stopnia, gdzie już przedtem używano daremnie innych sposobów leczenia, i osiągnęli bardzo korzystne wyniki. Objawy choroby: gorączka, kaszel, poty, wydzieliny, brak apetytu i t. d. znikały powolii, tak, że pacyentów po krótszem lub dłuższem leczeniu można było puścić jako uleczonych.

Pan **H. S.** w **Jessen.** Przed 4½ roku — w 20 roku życia — miałem suchoty. Dostałem kapsułki kreozotowe, kreozotal itd., ale me cierpienie nie ustępowało, lecz mi bardziej dokuczało. Te ostre środki nabawiły mnie nadto dolegliwości żołądkowych i widać było, jak opadałem z ciała. Lekarze mnie opuścili. Po zażyciu kilkuset kawałeczków Glandulenu zauważyłem już polepszenie, odzyskałem apetyt i przybytek ciała, po użyciu tysiąca tabliczek, miałem płuca już zupełnie wyleczone i odzyskałem pierwotne zdrowie.

Glandulen wyrabia chemiczna fabryka **Dra Hoffmanna Następ. w Meerane** (Saksonia), a dostać go można prawie w każdej aptece, jakoteż w składzie **apteki B. Fragnera**, c. k. nadw. dostawcy, **Praga, 203 III.,** w flaszkach po 100 tabliczek za 5 kor., 50 tabliczek za 3 kor. — Obszerną broszurkę o sposobie leczenia wraz z głosami lekarzy i chorych uleczonych można mieć za darmo i opłatnie. — Wystrzegać się lichych naśladowań. 500 1 5

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (Jagiellońska 10). Rządca Drukarni L. K. Górski.